SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 9 stycznia 1952 r. Nr 7 (525) B Cena 15 gr.

GEORGIJ MALENKOW
(w 50 rocznicę urodzin)

Dnia 8 stycznia przypada 50 rocznica urodzin członka Biura Politycznego KC WKP(b), sekretarza KC WKP(b) i wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. Malenkowa, jednego z czołowych działaczy Partii Bolszewickiej i Państwa Radzieckiego.

Georgij Malenkow urodził się w roku 1902 w Orenburgu. W 18 roku życia, gdy interwenci rozpoczęli wojnę przeciwko młodemu Krajowi Rad, Malenkow zaciąga się jako ochotnik do Armii Czerwonej, by z orężem w ręku bronić pierwszego na świecie państwa robotniczego. W latach 1919 — 1922 Malenkow zajmuje kierownicze stanowiska w aparacie politycznym formacji wojskowych Armii Czerwonej. W kwietniu 1920 roku Malenkow wstąpił do Partii Komunistycznej.

Po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Technicznej w Moskwie, Georgij Malenkow pracuje w latach 1925 — 1930 na odpowiedzialnym stanowisku w aparacie KC WKP(b). W latach 1930 — 1934 Malenkow kieruje Wydziałem Organizacyjnym Moskiewskiego Komitetu WKP(b), a w roku 1934 staje na czele Wydziału do spraw kierowniczych organów partyjnych KC WKP(b).

Po XVIII Zjeździe Partii, Malenkow zostaje kierownikiem zarządu kadr KC WKP(b), sekretarzem KC WKP(b) oraz członkiem Biura Organizacyjnego KC WKP(b). W roku 1937 Georgij Malenkow zostaje wybrany na deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR. W roku 1941 zostaje zastępcą członka Biura Politycznego KC WKP(b).

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej Georgij Malenkow zostaje członkiem Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, pełniąc w nim odpowiedzialne funkcje.

W roku 1946 Georgij Malenkow zostaje członkiem Biura Politycznego KC WKP (b) oraz zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

We wrześniu 1947 r. Georgij Malenkow przyjeżdża do Polski by wziąć udział w pierwszej naradzie partii komunistycznych i robotniczych.

Georgij Malenkow posiada już tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej oraz Order Lenina, przyznane mu przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR za wybitne zasługi dla Państwa Radzieckiego.

Depesze z okazji 50 rocznicy urodzin G. M. Malenkowa

Do Towarzysza G. M. Malenkowa KC WKP(b) Moskwa

Drogi Towarzyszu!

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i moim własnym proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji 50-lecia Waszych urodzin.

Życzymy Wam długich lat dalszej tak cennej i ofiarnej pracy w zdrowiu i pomyślności dla pełnego urzeczywistnienia wielkich idei Socjalizmu i Komunizmu, dla stałego wzmacniania sił obozu pokoju pod przewodem Wielkiego Wodza postępowej ludzkości i Chorążego pokoju Józefa **STALINA.**

Przyjmijcie gorące pozdrowienia od polskiej klasy robotniczej, która czci w Waszej osobie jednego z najofiarniejszych przywódców i gorących bojowników w walce o zwycięstwo sprawy robotniczej i niepodległość narodu polskiego, o utrwalenie wieczystej przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Przewodniczący Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BOLESŁAW BIERUT

Towarzysz G. M. Malenkow Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Moskwa — Kreml

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy Waszych urodzin, przesyłam Wam, Towarzyszu Wicepremierze, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i swoim własnym, najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i pracy dla dobra i potęgi Związku Radzieckiego, dla dobra międzynarodowej klasy robotniczej i całego obozu pokoju, dla dobra przyjaźni polsko-radzieckiej.

Naród polski ceni w Was wiernego towarzysza broni Wielkiego **STALINA**, ceni w Was niestrudzonego działacza w walce o pokój i postęp.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Delegacja polska udała się do Berlina w celu podpisania konwencji o wymianie kulturalnej

6.I. br. opuściła Warszawę delegacja polska, udając się do Berlina, w celu zawarcia konwencji o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Na czele delegacji polskiej stoi podsekretarz stanu w Min. Szkolnictwa Wyższego, inż. **Henryk Golański.**

Delegację żegnali przedstawiciele Ministerstw: Spraw Zagranicznych, Kultury i Sztuki, Oświaty, Szkolnictwa Wyższego oraz Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Na dworcu byli obecni: szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie ambasador **Aenne Kundermann** oraz radca ambasady **Wyschka.**

7 bm. na Dworcu Wschodnim w **Berlinie** delegację polską witali: w imieniu przewodniczącego Państwowej Komisji do spraw sztuki — **Holtzhauera** — wiceprzewodnicząca Komisji — **Maria Remtmeister**, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagarnicznych i Urzędu Informacji NRD, sekretarz generalny Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską — **Wloch** oraz przedstawiciele Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie z radcą ambasady **Chanachowiczem** na czele.

Dla uczczenia 10-lecia powstania PPR robotnicy ZPB im. Okrzei w Łodzi WZYWAJĄ DO WSPÓŁZAWODNICTWA o tytuł najlepszego tkacza, prządki i zespołu

Szerokim echem odbiła się wśród mas pracujących całego kraju uchwała Biura Politycznego KC PZPR w związku z 10 rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Rocznicę tę robotnicy postanawiają uczcić czynem.

Konkretne zobowiązania podjęli robotnicy **ZPB im. Stefana Okrzei w Łodzi**, którzy przystąpili do współzawodnictwa o tytuł najlepszego tkacza, prządki i zespołu, wzywając jednocześnie wszystkich włókniarzy całej Polski do włączenia się do szlachetnej rywalizacji o te zaszczytne tytuły.

Postanowienia robotników ZPB im. Okrzei zmierzają do dalszego podnoszenia wydajności pracy i jakości produkcji. M. in. przodująca tkaczka **Zofia Danecka**, która pracuje w swoim zawodzie od 40 lat, zobowiązała się wykonać plan produkcyjny I kwartału rb. w 103 proc. oraz zmniejszyć ilość błędów o 2 proc.

Tkaczka **Maria Kawska** postanowiła przejść z obsługi 6 na 8 krosien oraz wykonać plan kwartalny w 101% przy zmniejszeniu ilości błędów o 1%. Podobne zobowiązania podjęły tkaczki: **Łuczyńska, Graczyk, Janek** i inne.

W przędzalni wielokrotna przodownica pracy **Apolonia Stanisławska** postanowiła wykonać plan kwartalny w 101% i obniżyć o 1% ilość braków. Za jej przykładem poszły prządki: **Wawrowska, Byczkowska, Torenc, Osiecka** i inne.

Zobowiązania podjęli również majstrowie **Leon Wiśniewski** i **Alfons Połącarz** z tkalni oraz **Józef Sekalski** z przędzalni.

Metalowcy **Zakładów im. Stalina w Poznaniu** omówili na zebraniach oddziałowych uchwałę Biura Politycznego KC PZPR i podjęli szereg cennych zobowiązań produkcyjnych. Załoga jednego z oddziałów postanowiła wykuć ponad plan z odpadków 3.000 sztuk wkładek do maźnic oraz wykonać wiele ponadplanowych części do parowozów.

Liczne zobowiązania podjęli również robotnicy **Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Poznaniu.** Niezależnie od zobowiązań zespołowych, dzięki którym uzyskana zostanie poważna ponadplanowa produkcja oraz skrócony czas remontu maszyn, robotnicy zgłosili liczne zobowiązania indywidualne. Np. przodujący tokarz ZMP-owiec **Henryk Dudziński**, uzyskujący średnio 135% normy, postanowił otoczyć swą maszynę socjalistyczną opieką, tak, aby mógł przepracować na niej najbliższe 4 miesiące bez żadnej awarii. Wielu tokarzy WSM postanowiło uzyskiwać wysokie przekroczenie norm. M. innymi ZMP-owiec **Edmund Goral** postanowił wykonywać swoją normę w 141%, zamiast jak dotąd w 126%.

O 10% podniesie swą wydajność pracy **Marian Grześkowiak** i będzie uzyskiwał dzięki temu 187% normy.

Już od pierwszych dni III roku Sześciolatki
młodzi rębacze z kop. „Anna" wykonują plan wydobycia w 200 proc.
Młodzież śląska uczestnicząc we współzawodnictwie zwiększa wydajność pracy

Młodzieżowe brygady, zatrudnione we wszystkich niemal sektorach gospodarki narodowej na Śląsku, z zapałem i entuzjazmem uczestniczą w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, odnosząc poważne sukcesy w walce o zwiększenie wydajności pracy.

Ze zdwojoną energią przystąpili do pracy w nowym 1952 roku młodzi górnicy kopalń śląskich. I tak, brygada młodzieżowa rębacza **Józefa Glenca** z kopalnia **„Anna"** w **Pszowie** wykonuje **średnio 200 proc. normy**, zaś brygada ZMP-owca **Wilhelma Poloka** z tej samej kopalni realizuje swe normy wydobywcze w pierwszych dniach bm. w blisko 190 proc. Ofiarnie i z zapałem pracują brygady młodzieżowe w kopalni **„Rymer"**. Szczególnie dobre wyniki osiąga zespół **Pawła Zająca**, który wykonuje przeciętnie 180 proc. normy.

Znacznymi osiągnięciami w przyspieszeniu tempa produkcji szczycą się ZMP-owcy z **Górnośląskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Bytomiu.** Stosując szeroko zasady pracy zespołowej przodują oni wśród innych załóg robotniczych. Młodzi robotnicy, którzy zameldowali o wykonaniu zadań produkcyjnych na rok 1951 z wysoką nadwyżką, z entuzjazmem przystąpili do realizacji zwiększonych zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

Na czoło brygad młodzieżowych **G. Z. P. O. w Bytomiu** wysunął się zespół **Matyldy Greb**, wykonujący blisko 125 proc. normy. Również poważne rezultaty odnoszą robotnice **Zuzanna Czmok** i **Henryka Engel**, realizujące swe zadania produkcyjne w granicach od 171—175 proc. normy.

Młodzi odzieżowcy z **Bytomia** na szeroką skalę stosują metodę kompleksowego oszczędzania. Wzorując się na doświadczeniach towarzyszy ze Związku Radzieckiego młodzieżowcy G. Z. P. O. wygospodarowali w grudniu ub. roku 20 tysięcy metrów nici i 38 sztuk igieł maszynowych. W ostatnim kwartale ub. roku wykonali oni dodatkową produkcję wartości przeszło 480 tysięcy złotych.

Budowniczowie nowych kopalń „Wesoła" i „Ziemowit" przyspieszają tempo robót

W wytężonej walce o węgiel, o nowe miliony ton w najbliższych latach i o przedterminowe wykonanie gospodarczego Planu Sześcioletniego imponujące sukcesy odnieśli w ub. roku budowniczowie kopalń **„Wesoła"** i **„Ziemowit"**. W oparciu o wielorakie formy współzawodnictwa, szeroką mechanizację pracy i wzorowane na najlepszych przykładach metody organizacji pracy, załogi kopalń przewyższyły swe osiągnięcia z lat ubiegłych.

Ogólny postęp robót na kopalni **„Wesoła"** wzrósł w stosunku do roku 1950 o 173 proc. Dotrzymała swego zobowiązania załoga pod kierownictwem nadsztygara **Hałdy**, oddając w pierwszych dniach grudnia ub. r. przekop do szybu głównego. Załoga montażowni wykonała urządzenia transportowe na pochylni zbiorczej. **Przygotowanie kopalni do pierwszej fazy eksploatacji sięga już 85 proc.**

Niemniejsze dowody ofiarności dali budowniczowie kopalni **„Ziemowit"**.

Wspaniały sukces produkcyjny uzyskała brygada **Wiktora Swiergolika**. Nienotowanym dotychczas w górnictwie węglowym rekordem 280 m miesięcznego postępu chodnika przy pomocy ładowarki „Kaczy dziób" — udowodniła ona istnienie olbrzymich rezerw produkcyjnych w mechanizacji ładowania.

Po zrealizowaniu prac na rok 1951 budowniczowie nowych kopalń przeanalizowali dalsze możliwości zwiększenia postępu prac i podjęli nowe zobowiązania, zmierzające do maksymalnego skrócenia terminu przygotowania kopalń do eksploatacji.

Życzenia noworoczne Tow. Stalina dla narodu japońskiego odbiły się głośnym echem na całym świecie

TOKIO:
Dziennik **„Iomiuri"**, komentując orędzie noworoczne Józefa **STALINA** do narodu japońskiego, podkreśla, że „premier Stalin zwrócił się bezpośrednio do narodu japońskiego z wezwaniem do budownictwa pokojowego w tym samym czasie, gdy w Japonii cała prasa pełna jest artykułów o wojnie".

Orędzie **STALINA** — pisze dalej dziennik — zmusza nas do zastanowienia się nad faktem, że Japonia znajduje się w centrum polityki światowej. Zdobycie niezależności Japonii i zapewnienie pokoju nie jest sprawą łatwą. Musimy starać się ze wszystkich sił uniknąć nieprzemyślanej oceny sytuacji.

PHENIAN:
Wszystkie dzienniki koreańskie opublikowały pełny tekst orędzia Józefa **STALINA** do narodu japońskiego. Ludność Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z ogromnym zainteresowaniem przyjęła ten doniosły dokument.

Wskazując na ogromne, historyczne znaczenie orędzia Józefa **STALINA**, sekretarz generalny Koreańskiego Komitetu Obrony Pokoju, **An Han-kwan**, pisze o konsekwentnej, pokojowej polityce ZSRR wobec Japonii.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna komentując orędzie **STALINA** do narodu japońskiego podkreśla, że cały naród koreański, walczący z krwawą agresją amerykańską, liczy na walkę ludzi dobrej woli w Japonii przeciwko poczynaniom reakcyjnego rządu **Yoshidy**, przeciwko wysyłaniu na rozkaz mocodawców amerykańskich młodzieży japońskiej na front koreański. Naród koreański życzy narodowi japońskiemu zwycięstwa w świętej walce o wolność i niezależność swej ojczyzny.

DELHI:
Dziennik **„National Herald"** opublikował pełny tekst noworocznego orędzia Józefa **STALINA** oraz artykuł poświęcony temu doniosłemu dokumentowi. Dziennik podkreśla, że Józef **STALIN** wyraził nadzieję, iż walka narodu japońskiego o niezależność zakończy się sukcesem. **Przypominając tzw. „pakt bezpieczeństwa", zawarty między USA a rządem japońskim, dziennik wskazuje, że Japończycy nie mogą się zgodzić z tym paktem i że remilitaryzacja kraju jest zupełnie zbędna.** Dulles natomiast oświadcza, że remilitaryzacja Japonii jest obowiązkiem Japończyków. Innymi słowy — pisze dziennik — zmusza się Japonię, wbrew jej woli, wbrew jej interesom, by podporządkowała się polityce USA w sprawach remilitaryzacji i stosunków Japonii z Chinami.

6 milionów podpisów pod apelem ŚRP — świadczy dobitnie o nastrojach narodu japońskiego.

WIEDEŃ. Dzienniki demokratyczne na czołowych miejscach opublikowały noworoczne orędzie Józefa **STALINA** do narodu japońskiego. Dziennik **„Der Abend"** zamieszcza pełny tekst tego dokumentu pod wielkim tytułem „Orędzie przyjaźni Stalina do narodu japońskiego".

Podobne komentarze zamieściły dzienniki z **Teheranu** i **Brukseli.**

Produkujemy zegary

Przy Toruńskiej Fabryce Wodomierzy rozpoczęła pracę jako jeden z jej działów — fabryka zegarów.

W styczniu opuści fabrykę 2.000 pierwszych estetycznie wykonanych zegarów kominkowych.

Na zdjęciu: brygadzista montażu Bronisław Klonecki ustawia mechanizm bicia w zegarze.

CAF — fot. Kondracki

Wielka elektrociepłownia w Warszawie już w końcu 1953 roku zasili pierwsze obiekty w energię elektryczną i parę

Szybki rozwój przemysłu warszawskiego oraz związany z tym wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną, postawił przed naszą energetyką zadanie dalszych poważnych inwestycji.

W niedługim już czasie powstanie w **Warszawie** najnowocześniejsza w Polsce elektrociepłownia. Różni się ona od elektrowni tym, że dzięki specjalnym urządzeniom można maksymalnie wykorzystać powstającą przy pracy parę i gorącą wodę, która w normalnych elektrowniach nie znajduje należytego zastosowania. Ta pierwsza w Polsce elektrociepłownia, budowana na wzór miejskich elektrociepłowni w ZSRR, zasilać będzie stolicę nie tylko w energię elektryczną, ale i w parę dla obiektów przemysłowych oraz w wodę gorącą dla ogrzewania biur, urzędów i mieszkań.

Elektrociepłownia — przy zastosowaniu takich samych nakładów inwestycyjnych, jakich wymagałoby założenie centralnego ogrzewania w jej zasięgu — daje poważne oszczędności materiałowe, zmniejsza zużycie paliwa od 30 do 45 proc., umożliwiając jednocześnie spalanie niskogatunkowego węgla, oszczędza ponadto 40 proc. siły roboczej i kosztów eksploatacji.

Elektrociepłownia połączona zostanie z miastem specjalnymi rurociągami, którymi popłynie do zakładów przemysłowych para, a do mieszkań i urzędów gorąca woda. Zasili ona kilka dzielnic Warszawy, m. in. Śródmieścia i Pragę Centr.

Elektrociepłownia wyposażona zostanie w najnowocześniejsze urządzenia kotłowe, turbiny, transformatory, urządzenia do nawęglania itp. Całość tych urządzeń otrzymamy ze Związku Radzieckiego.

Przy montażu tych nowoczesnych urządzeń współpracować będą specjaliści radzieccy, którzy przeszkolą naszych monterów i techników w nieznanej dotychczas u nas dziedzinie.

Zaledwie w pół roku od chwili rozpoczęcia prac wstępnych, przerzucono przy niwelacji terenu ponad pół miliona metrów sześc. ziemi. Pobudowano bazę montażowo - budowlaną. Zwieziono już duży zapas materiałów budowlanych, jak żwiru, słupów betonowych budulca itd. Obecnie przystępuje się do robót budowlanych. Jeszcze pod koniec I kwartału br. rozpocznie się zakładanie fundamentów pod przyszłą elektrociepłownię. W roku bież. pracować będzie przy budowie kilka tysięcy robotników.

Zgodnie z harmonogramem robót, nowa elektrociepłownia już w końcu 1953 roku zasili pierwsze obiekty w energię elektryczną i w parę. Pod koniec Planu 6-letniego przewyższy ona moc elektrowni warszawskiej, a w latach następnych nastąpi podwojenie mocy.

Młodzież wybrała ich do władz ZMP

Tow. **Józef Barycki** jest uczniem klasy IV-a Państwowego Technikum Chemicznego w Oświęcimiu.

Niełatwa była jego droga do nauki. Urodził się w 1931 r. **we wsi Osiński pow. Kraśnik, woj. lubelskie** jako syn małorolnego chłopa. Gdy miał 9 lat, umarła mu matka. W domu nie było co jeść, poszedł więc na służbę.

Dopiero w Polsce Ludowej przed Baryckim otworzyła się możliwość nauki. Marzy o tym, aby zostać hutnikiem. Zgłasza się więc do **Szkoły Przysposobienia Przemysłowego.** Wyróżnia się tam jako pilny i dobry uczeń. Państwowa Komisja Kwalifikacyjna kieruje go do Gimnazjum Chemicznego w Szopienicach.

Niezapomniany jest dla Józka dzień **20 września 1948** roku. W dniu tym zostaje bowiem przyjęty do ZMP.

Zarząd Szkolny poleca mu zadania w pracy kulturalno - oświatowej. Obowiązki swoje wypełnia sumiennie.

Barycki kończy gimnazjum z wynikiem dobrym i jako przodujący uczeń zostaje skierowany do Liceum Chemicznego w Żarowie. Tu wybrano go przewodniczącym Zarządu Szkolnego ZMP.

Organizacja ZMP wychowała tow. Barycki ego na ofiarnego aktywistę ZMP. Organizacja ZMP przygotowała go również do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W dniu 9 lutego 1951 r. na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej tow. Barycki zostaje przyjęty na kandydata PZPR.

Z Liceum Barycki przenosi się do Technikum Chemicznego w Oświęcimiu. W klasie IV-a zostaje przewodniczącym koła ZMP. Jest również aktywistą ZP ZMP w Oświęcimiu.

W wyniku obecnych wyborów został ponownie wybrany przewodniczącym Zarządu koła klasowego ZMP.

Cieszy się on szacunkiem i zaufaniem u swych towarzyszy, jako dobry uczeń, wzorowy aktywista ZMP i ofiarny członek Partii.

TADEUSZ STOMPOR
Oświęcim

Ukończył zaledwie 2 klasy szkoły powszechnej w Trzemesznie w woj. bydgoskim, kiedy wybuchła wojna. Pasał więc krowy u niemieckiego bogacza. Krów było 16, a jedna nieposłuszniejsza od drugiej. Ciężko było utrzymać porządek na łące i w oborze. Toteż nieraz poczuł na sobie pięść pana Schäfera.

W 1941 r. wysiedlono ich z bydgoskiego do Krakowa. Tam Gestapo aresztowało ojca. Stary Szopiński wrócił po jakimś czasie z więzienia — nieadatny do życia. Umarł po trzech dniach.

A młody Szopiński zaczął żyć naprawdę dopiero po 4 latach, po wyzwoleniu. Wstąpił do SPP w Łabędach. Zdobył zawód. W 1948 roku rozpoczął pracę w hucie „Baildon" jako szlifierz.

Leszek Szopiński należał do ZWM-u od 1945 r. Nic dziwnego, że od początku swej pracy wyrabiał 140—150 procent normy na oddziale Wytwórni Narzędzi.

Pełnił dotąd funkcje wiceprzewodniczącego oddziałowej organizacji ZMP. Tam też założył 16-osobową brygadę produkcyjną, w momencie gdy zagrożony był plan.

Brygada ta wyrabia 150 procent.

Szopiński jest prawdziwym aktywistą. Uczęszcza na szkolenie ideologiczne drugiego stopnia. Często go można spotkać w Klubie Fabrycznym im. Dzierżyńskiego przy hucie „Baildon". Należy tu do sekcji teatralnej. Czyta dużo. Na „Panu Tadeuszu" uczy się mówić piękną polszczyzną. W tej chwili potrzebne mu to do występów teatralnych. Ale zostanie na całe życie.

Na zebraniu wyborczym oddziału Wytwórni Narzędzi 61 członków oddziałowej organizacji wybrało kol. Szopińskiego przewodniczącym Zarządu Oddziałowego.

K. TRUCHAN
Katowice

Pierwsze statki popłyną wiosną bieżącego roku kanałem Wołga-Don

Już wkrótce nastąpi uruchomienie wielkiej arterii komunikacyjnej — **Kanału Wołga — Don**, pierwszego obiektu gigantycznego budownictwa komunistycznego w ZSRR.

Już w lutym br., przystąpi się do napełniania licznych rezerwuarów wodnych znajdujących się wzdłuż trasy kanału. Prace ziemne i betoniarskie dobiegają końca. W szybkim tempie posuwa się montaż urządzeń hydrotechnicznych i energetycznych. Prace trwają dniem i nocą. Wzdłuż trasy Kanału buduje się porty pasażerskie oraz przystanie.

Dobiegają końca przygotowania do zatopienia ogromnych obszarów, na których powstanie tzw. **„Morze Cimliańskie"**. Cała ludność została już przesiedlona ze strefy mającej ulec zatopieniu. Przesiedlenie odbywało się na koszt państwa. Przesiedlona ludność zamieszkała w nowych komfortowych domach, zbudowanych nad brzegiem przyszłego morza.

Wiosną br. popłyną trasą Kanału Wołżańsko - Dońskiego pierwsze statki pasażerskie i towarowe. Moskwa stanie się portem 5 mórz, do którego zawijać będą statki z Morza Bałtyckiego, Białego, Azowskiego, Czarnego i Kaspijskiego.

Tzw. „międzynarodowa" armia ONZ w Korei składa się niemal wyłącznie z wojsk amerykańskich. Za parawanem „akcji zbiorowej" kryją się jedynie interesy imperialistów z Wall Street.

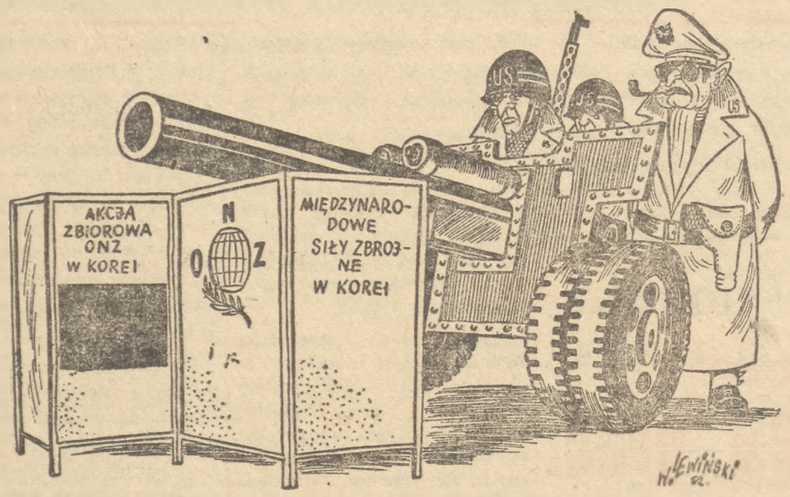

Pozycja źle zamaskowana

Systematyczna kontrola — metodą podnoszenia wydajności pracy w hucie „Batory"

Niewielki pokój cały zastawiony jest biblioteczny mi szafami, szczelnie wyładowanymi segregatorami. To „królestwo" ob. **Hartwika** — dział statystyczny huty „Batory". Co chwila dzwoni telefon. Poszczególne działy meldują o stanie załogi i produkcji. Arkusze statystyczne pokrywają się kolumnami liczb. Powstają dzienne sprawozdania, umożliwiające kontrolę wykonania planów. Każdy dział podaje zawsze dwie liczby: produkcję planowaną i osiągniętą. Poza tym przebieg każdego cyklu produkcyjnego jest dokładnie opisany. Uwzględnia się procent braków, awarie, ich przyczyny, wszelkie trudności w produkcji, słowem wszystko co dotyczy produkcji danego działu.

Dział statystyczny huty „Batory" utrzymuje ciągły kontakt z całym zakładem. W każdej chwili dział orientuje się dokładnie w sytuacji na każdym wydziale produkcyjnym. Każdy meldunek wskazujący na zahamowanie produkcji jest natychmiast wraz z konkretnymi wnioskami przekazywany do dyrekcji i Partii.

Bardzo dokładna, analityczna kontrola jest możliwa dzięki **rozpracowaniu planów na okresy dzienne i doprowadzeniu ich do poszczególnych agregatów.** Przy każdym piecu, przy każdym agregacie wisi tablica wskazująca na cyfry planu i jego wykonanie w każdym dniu. Na każdej tablicy wypisane są aktualne dane: plan na dzień bieżący, jego wykonanie o danej godzinie i procent wykonania planu miesięcznego.

Kontrola „ujawnia" nowych przodowników pracy

We współzawodnictwie pracy w hucie „Batory" bierze udział ponad 51 proc. załogi. Podstawową jego formą jest długofalowe współzawodnictwo międzybrygadowe. Współzawodnictwo przynosi coraz lepsze wyniki. Wydajność pracy całej załogi w ciągu roku 1951 wzrosła średnio o 30 proc. Duże osiągnięcia są możliwe przede wszystkim dzięki dobrze zorganizowanej kontroli współzawodnictwa, prowadzonej przez tow. **Wilka**, referenta współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej.

Odbita na powielaczu deklaracja zobowiązaniowa cała zapisana jest liczbami, zagmatwanymi na pierwszy rzut oka. Brygada **Józefa Pękały** wykonała w II-gim kwartale ub. r. 135 proc. normy. W III kwartale brygada zobowiązuje się wykonać 141 proc. normy. Deklarację podpisali członkowie brygady, majster i kierownik działu. **Następna część deklaracji zapisana jest liczbami kontrolnymi.** W lipcu brygada wykonała 153, w sierpniu 157, a we wrześniu 164 proc. normy, uzyskując średnio w kwartale 158 proc. normy. Zobowiązanie wykonała brygada w 112,3 proc.

Na podstawie tej deklaracji brygada podpisuje zobowiązanie na następny kwartał. Ponieważ średnio brygada uzyskała 158 proc. normy, w następnym kwartale zobowiązała się wykonać 160 proc. normy.

Tow. Wilk jest redaktorem zakładowej gazetki ściennej. **Gazetkę wykorzystuje on również jako instrument kontroli.** Dzięki temu, że utrzymuje ścisły kontakt ze wszystkimi brygadami biorącymi udział we współzawodnictwie, że zna osobiście wszystkich przodowników pracy, tow. Wilk doskonale orientuje się we wszystkich skomplikowanych sprawach huty. Komitet redakcyjny gazetki wspólnie ze wszystkimi brygadzistami i przodownikami pracy prowadzi systematyczną kontrolę przebiegu współzawodnictwa.

Gazetka pietnuje wszelkie przejawy biurokratyzmu hamujące wykonanie planów, analizuje braki w dostawach materiałowych, ujawnia i zwalcza wszelkie marnotrawstwo. Gazetka piętnuje bumelantów, ujawnia wszelkie zaniedbania. Pisze konkretnie, wskazuje winnych po nazwisku.

Oto ukazał się nowy numer gazetki. W pokoju tow. Wilka bez przerwy dzwoni telefon. Sypią się „wyjaśnienia", sprostowania.

— Nie wszyscy jeszcze odnoszą się właściwie do krytyki — mówi tow. Wilk — jedni „obrażają się", inni próbują się „wykręcić". Ale wszystkie te odpowiedzi i wyjaśnienia świadczą, że gazetka porusza istotne problemy i bolączki, a co najważniejsze jej interwencje odnoszą dobre skutki.

Systematyczna kontrola współzawodnictwa przyczyniła się w dużym stopniu do podniesienia wydajności. **Ujawnia braki i zahamowania i mobilizuje załogę do zwiększenia wysiłku produkcyjnego. W hucie „Batory" każdy miesiąc „ujawnia" nowych przodowników pracy.**

Przekazywanie doświadczeń

— Jesteśmy z huty im. F. Dzierżyńskiego — informują tow. tow. **Gdulski** i **Borgieł** — jeździmy od huty do huty i oglądamy jak zorganizowane jest współzawodnictwo i kontrola. Teraz przyjechaliśmy do was, chcemy się nauczyć, a może i wy coś na tym skorzystacie.

— Proszę bardzo, siadajcie towarzysze, tow. Wilk jest nieco zaskoczony niespodzianą wizytą.

Tow. **Gdulski** zadaje krótkie, rzeczowe pytania. Widać, że zna się na interesujących go sprawach i wie konkretnie czego chce się dowiedzieć. Tow. Wilk opowiada, ilustrując swoje opowiadanie przykładami, pokazuje deklaracje zobowiązaniowe i całą dokumentację referatu współzawodnictwa.

— A jak u was z kontrolą oszczędności — pyta w pewnej chwili tow. Gdulski — i widząc niepewność tow. Wilka ciągnie dalej — zapomnieliście o tym? Niedobrze. **My kontrolujemy również przebieg walki o oszczędność i obniżkę kosztów własnych produkcji.** Proszę bardzo: **jaki dział was interesuje — w każdej chwili mogę powiedzieć wam ile wygospodarował dzięki oszczędzaniu, o ile obniżył koszty własne produkcji.** Przecież oszczędzanie jest sprawą pierwszorzędnej wagi i nie możemy jej traktować jako coś, co można pominąć. **Podstawą w oszczędzaniu jest ścisłe przestrzeganie norm zużycia surowca i materiałów pomocniczych.** I przede wszystkim kontrolujemy przestrzeganie tych norm. **Piętnujemy „brakorobów", walczymy z wszelkimi przejawami rozrzutności i marnotrawstwa.** W tych działach, które nie mają jeszcze norm zużycia — ścisła kontrola oszczędności nawet drobiazgów, kontrola wykorzystania odpadów stwarza podstawy do wprowadzenia tych norm. Normy zużycia nie są statyczne, „martwe". **Kontrola realizacji norm zużycia jest jednym z podstawowych czynników, dzięki którym możemy stale dążyć do obniżki tych norm.** A to ma przecież ogromne znaczenie nietylko dla jednego zakładu, ale dla całej naszej gospodarki. Dlatego na równi z walką o wykonanie planu prowadzimy stałą, nieustępliwą walkę o przestrzeganie i obniżkę norm zużycia surowców i narzędzi".

— Ja myślę — dodaje tow. Gdulski — że nasza wizyta przydała się bardzo i nam i wam. Ja jestem stary robotnik, dzięki awansowi społecznemu zostałem referentem współzawodnictwa. Organizowałem wszystko właściwie „z głowy", bez niczyjej pomocy. Tak samo jest na większości hut i w innych zakładach. Dlatego taka wymiana doświadczeń przynosi bardzo dużo. U was na przykład, zobaczyłem jak zorganizować stałą, analityczną kontrolę współzawodnictwa, w hucie „Pokój" dowiem się jeszcze czego innego. Sam nauczyłem tej roboty referenta w hucie „Florian", młodzieżowca, który dosłownie nie wiedział jak się zabrać do pracy, od czego zacząć".

Kontrola produkcji, kontrola współzawodnictwa są dobrze zorganizowane w hucie „Batory". Na jej przykładzie wiele zakładów w całym kraju może odpowiednio zorganizować kontrolę. **Niestety organizacja ZMP-owska w hucie „Batory" nie zainteresowała się tą sprawą. Kontrola wykonania podejmowanych uchwał, kontrola zobowiązań młodzieżowców nie istnieje zupełnie. Zarząd Zakładowy ZMP musi pamiętać, że najważniejsza jest nie uchwała, nie zobowiązanie, ale ich wykonanie. I tego Zarząd musi się nauczyć. Dobry przykład ma w referencie współzawodnictwa huty „Batory", który dobrze potrafił zorganizować kontrolę.**

Z. SZELIGA

Kampanii sprawozdawczo-wyborczej nie można przeprowadzać „byle prędzej"

Włodzimierz Barylak
Inst. Wydz. Org. ZG ZMP

W obecnym okresie pracy organizacyjnej najważniejszym zagadnieniem, jakim żyją Zarządy Miejskie i Powiatowe ZMP jest sprawa odpowiedniego przygotowania w kołach miejskich i wiejskich zebrań przedwyborczych i wyborczych.

Dobre przygotowanie i przeprowadzenie wyborów do władz kół ZMP wymaga ze strony wyższych instancji organizacyjnych przygotowania realnego planu pracy w czasie tej wielkiej kampanii.

Zarząd Miejski ZMP w Kielcach nie wziął jednak tego pod uwagę, po prostu w tempie sportowym chciał „odwalić" tę całą „robotę"— chciał w **19** dniach przeprowadzić zebrania przedwyborcze i wyborcze w **192** kołach ZMP. Zastanawiając się głębiej nad tym towarzysze z ZM ZMP w Kielcach dla rezerwy dołożyli sobie jeszcze 11 dni, planując przeprowadzenie całej kampanii na terenie miasta w przeciągu jednego miesiąca.

Ciekawe, po co takie tempo? Przecież instrukcja ZG ZMP przewiduje termin dłuższy, jest tam wyraźnie powiedziane, że zebrania przedwyborcze i wyborcze w kołach ZMP na terenie miast należy przeprowadzić w dniach od 20.XI. 1951 r. do 30.I.1952 r.

„Papierowe" plany

Ale przekonajmy się na podstawie faktów, jak sporządzono ten plan. Aktyw był — **109** osób, lista kół też była — **192** koła, a więc dodano jeszcze od siebie zza biurka terminy zebrań i wydawało się tow. **Gałązce** z **ZW** i innym towarzyszom z Zarządu Miejskiego ZMP w Kielcach, że kampania sprawozdawczo - wyborcza „będzie grała". Grunt, że jest plan.

Praktyka pokazała jednak co innego

Na odprawie aktywu 15.XII. okazało się, że zamiast 109 jest tylko 18 aktywistów, którzy mogą pomóc w przygotowaniu zebrań w kołach. A więc ustalono zaraz, że aktywistów trzeba będzie „przerzucać" z jednego koła na drugie. I tak to praktykowano. Tow. **Andrzej Rzadkowski** „w planie" miał pomóc przygotować w ściśle wyznaczonym terminie 5 zebrań, a zdążył zaledwie przygotować i obsłużyć 1 zebranie i w dodatku bardzo słabo. Podobnie „pomogła" w przygotowaniu zebrań tow. **Gabriela Stachowicz**, a jeszcze inni nieetatowi instruktorzy zapomnieli o poleceniach organizacyjnych Zarządu Miejskiego.

I rezultat był taki, że w terminie zaplanowanym odbyło zebrań przedwyborczych **61 proc.** kół, a wyborczych tylko **21 proc.** kół ZMP.

Taka sytuacja zaistniała dlatego, że **PO PIERWSZE tak krótki termin przeprowadzenia zebrań był błędny w swoim założeniu od samego początku, PO DRUGIE instruktorzy nieetatowi nie zostali właściwie zapoznani z zadaniami swojej pracy, brak było seminarium, na którym powinny być dokładnie przedyskutowane instrukcje i list ZG ZMP w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, PO TRZECIE — od samego początku nie było kontroli ze strony tak ZM ZMP, jak i ZW ZMP.**

Sytuacja jaka zaistniała w ZM ZMP w Kielcach jest **ostrzeżeniem dla wszystkich instancji ZMP, które jeszcze niedostatecznie doceniają zagadnienie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.** Przykład Zarządu Miejskiego ZMP w Kielcach musi **zmobilizować Zarządy Wojewódzkie do intensywniejszej i bardziej systematycznej kontroli planów pracy i ich realizacji w terenie.**

Zarząd Miejski ZMP w Kielcach musi lepiej zaplanować kampanię sprawozdawczo - wyborczą. Zarząd Wojewódzki zobowiązany jest jak najprędzej zająć się tą sprawą i wyciągnąć odpowiednie wnioski w stosunku do tych, którzy zlekceważyli sobie polecenia organizacyjne.

Na wyższych uczelniach USA

Za amerykańskim tygodnikiem „Time" z 5 listopada 1951 r., podajemy kilka faktów z życia na wyższych uczelniach USA:

Wiwat „demokracja"

Na wyższej uczelni w Winter Haven, stan Floryda, ogłoszono konkurs na najlepszy referat wygłoszony przez studenta. Ale studentom Murzynom nie pozwolono wziąć udziału w konkursie. Zwykła dyskryminacja, powiecie. Otóż nie zwykła, bo niezwykle obłudna. Temat konkursowych referatów brzmiał: „Mówię w imieniu demokracji".

Co robią biedni studenci?

Na uniwersytecie w Yale, w jednym z największych w Stanach Zjednoczonych, zwolniono wszystkich pracowników fizycznych: dozorców, sprzątaczki itd. Ich miejsce zajęli najbiedniejsi studenci, którzy inaczej nie mogli sobie pozwolić na opłacanie studiów.

Od czytania głowa nie boli...

Na uniwersytecie w Cinncinatti, według statystyki ogłoszonej przez zarząd uniwersytetu każdy student wypożycza z biblioteki przeciętnie aż... 5 książek rocznie. Ale zarząd uniwersytetu w Cinncinatti nie jest wcale tym zasmucony. Pociesza się tym, że prymus tego uniwersytetu, b. prezydent USA, W. Hayes w czasie swoich czteroletnich studiów też wypożyczył nie dużo więcej, bo tylko 36 książek. Co prawda prawie dwa razy tyle, ale przecież był to przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych.

Uniwersytety i przemysł

Anglo - amerykańska rada dla spraw produkcji ogłosiła niedawno sprawozdanie o wyższych uczelniach technicznych w Stanach Zjednoczonych pt. „Uniwersytety i przemysł". Sprawozdanie to ujawnia, że:

1. Przeszło połowa studentów, zaczynających studia na uczelniach technicznych, opuszcza uczelnię bez uzyskania dyplomu. Większość studentów opuszcza uczelnię, głównie z braku funduszów, już w pierwszym roku studiów.

2. Więcej niż w jednej trzeciej wszystkich uczelni technicznych w USA, poziom nauczania NIE odpowiada minimalnym standartom wymaganym przez odpowiednie władze państwowe lub stanowe. Te właśnie uczelnie, o najniższym poziomie nauczania, przyznają najwięcej dyplomów i tytułów magistrów i doktorów nauk ścisłych.

3. Przeciętny poziom na wyższych uczelniach technicznych pozostaje o dwa akademickie lata w tyle w porównaniu z uczelniami technicznymi w Europie.

4. Nie istnieją żadne państwowe lub samorządowe stypendia. Aby opłacić czesne i wydatki na życie, biedniejsi studenci zmuszeni są pracować po kilkadziesiąt godzin tygodniowo w celach zarobkowych jako pomywacze talerzy lub temu podobnie.

(as.)

Pamiętajmy o białku...

Czy wiesz, że po to aby otrzymać od krowy 3 litry mleka, musisz jej dać przedtem 135 gramów białka? Ta ilość białka znajduje się mniej więcej w jednym kilogramie śruty żytniej z dodatkiem pastewnego łubinu lub makuchu.

Mleczność jednak krowy zależy nie tylko od ilości białka zawartego w paszy. **Zależy również w dużej mierze** od tego, jakie krowa ma pomieszczenie, czy obora, w której stoi zimą, jest ciepła, czy dochodzi do tej obory powietrze. Mleczność krowy uzależniona jest także od tego, czy karmiona jest ona regularnie, czy dojona jest dokładnie, do końca.

Te na pozór drobne i na ogół znane fakty wśród hodowców bydła nie zawsze jednak są należycie wykorzystywane w praktyce. Dziś, kiedy sprawa hodowli jest sprawą nie tylko poszczególnych hodowców, kiedy państwo dokłada wszelkich starań, by hodowlę jak najbardziej podnieść — młodzież wiejska powinna szczególnie pilnie interesować się sprawą sposobu obchodzenia się z inwentarzem, umiejętnego żywienia go i utrzymania w czystości.

Białko jednak ma nie tylko poważne znaczenie przy podnoszeniu mleczności bydła. Także przy hodowli świń pasze tzw. wysokobiałkowe mają poważne znaczenie.

Np. prosiak ważący 20 kg potrzebuje dziennie około 140 g białka. Białko to jest niezbędne dla pomyślnego wzrostu prosięcia i jego rozwoju. Na ogół wśród hodowców na wsi panuje przekonanie, iż najwłaściwszym pokarmem dla prosięcia jest śruta, bądź ziemniaki. Po to jednak aby prosię mogło uzyskać owe 140 g białka dziennie musiałoby zjeść około 2 kg śruty, bądź też 14 kg ziemniaków co jest w ogóle niemożliwe. Prosiak karmiony tylko śrutą i ziemniakami pomału rośnie i słabo tuczy się, poważne zaś ilości cennej paszy po prostu marnuje się.

Toteż pamiętać należy, że samymi ziemniakami czy śrutą prosię nie utuczy się. Do paszy tej dodawać należy takie pokarmy, które zawierają dużo białka jak: mączki zwierzęce (50 proc. białka), mleko chude (30 g białka w 1 l) śrutowany łubin pastewny lub zwykły dobrze odgoryczony. (25 proc. białka). Prosię, które otrzyma dziennie 200 g mączki zwierzęcej lub 3—4 litrów mleka chudego lub 0,5—1 kg łubinu będzie szybko rosnąć i dobrze tuczyć się.

Znany jest fakt, że zimą kury albo przestają się nieść w ogóle, albo niosą się bardzo słabo. Przyczyna tego leży nie gdzie indziej jak również w tym, że kury zimą otrzymują zbyt mało pokarmu zawierającego białko. Ponadto kury często umieszczane są w zimnych, nieprzewiewnych kurnikach, co wydatnie wpływa na zmniejszenie ich nieśności. Po to więc by kury niosły się również w zimie należy (najlepiej za poradą instruktora rolnego) karmić je pokarmem bogatym w białko, dbać o to, by pomieszczenia przeznaczone dla kur były ciepłe, miały dopływ świeżego powietrza,

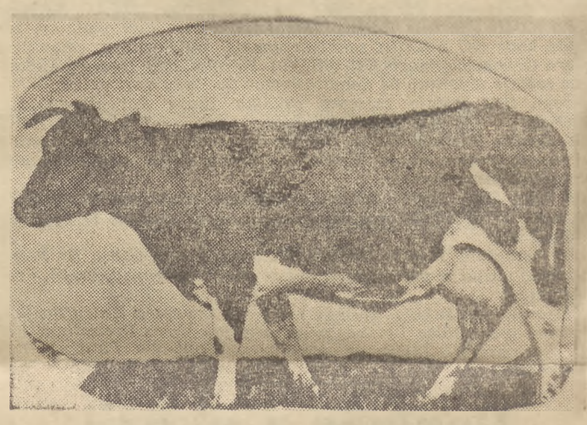

były dobrze zabezpieczone przed działaniem pogody.

To, o czym piszemy oczywiście nie wyczerpuje zagadnienia hodowli. **Młodzi rolnicy, którzy pragną polepszyć, unowocześnić hodowlę w swoim gospodarstwie powinni szukać wiadomości i rad w popularnych wydawnictwach i broszurkach rolniczych, których wiele jest w tej chwili w sprzedaży. Niektóre z nich będziemy recenzowali w „Sztandarze Młodych". O innych tyczących jakiegoś specjalnego zagadnienia dowiedzieć się można w Gminnym lub Powiatowym Zarządzie Samopomocy Chłopskiej, bądź też pisząc do naszej redakcji na adres: Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 11, dział młodz. wiejskiej. B. B.**

Natasza Wałandina

Natasza Wałandina z pionierkami

S. KRUTILIN

Natasza Wałandina przewodniczka drużyny pionierskiej

Chyba każdy z nas miał w swojej młodości najgorętsze, najdroższe marzenie, które pragnął urzeczywistnić. Takim właśnie marzeniem Nataszy Wałandinej było pragnienie zostania architektem. Czyż może być coś bardziej radosnego, niż świadomość, że własnymi rękami — najpierw na papierze, a potem w rzeczywistości tworzysz wspaniałe pałace, bloki domów mieszkalnych, przytulne, widne werandy dziecińców?

Była pierwsza powojenna wiosna. Natasza uczyła się wówczas w ósmej klasie. Dobrze rysowała — zdawało się, że wszystko sprzyja urzeczywistnieniu jej marzenia. Ale właśnie tej wiosny stało się to, co zmieniło jej plany życiowe i myśli.

Aktywistce rejonowego Domu Pioniera — Nataszy Wałandinej, powierzono pracę przewodnika na obozie letnim. Natasza wraz z dziećmi wyjechała pod Zwienigród. Bogactwo rosyjskiej przyrody, którą ona — dziecko Moskwy, znała przdtem tylko z obrazów Lewitana, żądne wiedzy dzieci, którym każdego dnia trzeba było pokazać coś nowego, wyjaśniającego życie — wszystko to niepokoiło i wzruszało Nataszę.

Dzieci powróciły jesienią opalone, pełne życia, wyrośnięte. Zupełnie zmieniona wróciła do Moskwy ich przewodniczka, według jej słów — „po uszy zakochana" w pracy z pionierami. „Zrozumcie — tłumaczyła gorąco przyjaciółkom — jeżeli architekt pracuje nad cegłą, martwym przedmiotem, to tutaj masz przed sobą dzieci. Jesteś również architektem. Dzieci są w tym wieku, że można z nich tworzyć wszystko, co tylko zechcesz. Ile istnień, tyle wdzięczności dla ciebie..."

Nie miała jeszcze 18 lat, kiedy skierowano ją do szkoły na przewodniczkę drużyny. Była to szkoła męska, miała duży kolektyw. Od czego zacząć? Przede wszystkim trzeba jak najbliżej zapoznać się z dziećmi, zdobyć ich zaufanie. W czasie przerw dzieci organizują zabawy. Natasza bawi się z nimi, pionierzy przygotowują zbiórkę, przewodniczka ostrożnie, aby nie tłumić ich inicjatywy, daje rady, pomaga zaprosić wybitnych ludzi. Im bardziej poznawała pionierów, tym ciekawsza była praca z nimi. Wszystkie dzieci wydawały się jej dobre, aktywne, dzielne. Jak zwykle bywa, przyszły pierwsze trudności. Wówczas były to ciężkie przeżycia, później Natasza zrozumiała, że bez walki z trudnościami nie można mieć osiągnięć w pracy.

Pewnego razu przyszła do świetlicy pionierskiej starsza kobieta, matka Wołodi M. ze skargą na syna. Natasza była zdumiona: Wołodia? — pilny, uprzejmy, pracowity pionier, a tymczasem okazuje się, że w domu krzywdzi braciszka, nie słucha mamy. W pracy Nataszy rozpoczął się nowy rozdział: poznawanie rodziny, warunków życia swoich pionierów — przecież kształtować charakter przyszłego budowniczego komunizmu powinna nie tylko szkoła, ale również rodzina. W dzień Natasza pracowała w szkole jako przewodniczka, a wieczorem sama zamieniała się w uczennicę, kontynuowała naukę w szkole wieczorowej dla pracującej młodzieży. Po powrocie do domu — bez względu na późną porę — systematycznie siadała do czytania książek. Były to mądre książki o wychowaniu młodego pokolenia — Kalinina, Makarenki, Uszyńskiego...

Do 34 średniej szkoły żeńskiej miasta Moskwy Natasza Wałandina przyszła tak, jak przychodzi doświadczony już uczony do nowego, pięknego laboratorium. Wiedziała już, że najważniejsze w pracy pionierskiej — to rozbudzenie u dzieci umiłowania pracy zespołowej i samodzielności, że podstawą pracy są zbiórki. Oto dziewczęta z trzeciego zastępu postanowiły przeprowadzić zbiórkę. Czemu ją poświęcić?...

— Opowiedz nam o wielkich budowlach komunizmu — prosiły.

— A dlaczego „opowiedz"? — zdziwiła się przewodniczka. — Wy sobie same opowiecie...

Zamyśliły się pionierki: cóż one mogą o tym powiedzieć? „A możebyśmy zrobiły dużą mapę wielkich budowli"? — zaproponowała Lora Biereżnaja, przewodnicząca rady zastępu. „A my możemy ją zelektryfikować" — poparły ją koleżanki. „Możebyśmy napisały list do budowniczych stalingradzkiej hydroelektrowni?" — dorzuciła któraś z dziewcząt. „I mapę trzeba zrobić i list wysłać, trzeba pójść na wystawę do muzeum politechnicznego — wszystko trzeba zrobić" — zakończyła Natasza. Dziewczęta zaczęły przygotowywać swoją zbiórkę. Jedne pracowały nad mapą, inne pisały list, część zastępu poszła na odczyt autora projektu Głównego Kanału Turkmeńskiego inż. Siemionowa... Tak upłynął miesiąc. Każda pionierka, przygotowując się do zbiórki poznała jakiś nowy, interesujący szczegół o wielkich budowiach, opowiadała o nim koleżankom. Ze Stalingradu nadszedł serdeczny list od komsomolców zatrudnionych przy budowie.

Zbiórka była ciekawa i zajmująca. W tym samym czasie inne zastępy — a jest ich w szkole 12 — przygotowywały swoje zbiórki: „Wartość minuty", „Dwa światy — dwa dzieciństwa", „Młodość wybiera pokój" itd. Tematy zbiórek były różnorodne, jedno było w nich wspólne: wszystkie przygotowywały samodzielnie dziewczęta. Zapoznawały się z wybitnymi ludźmi, odwiedzały fabryki, sporządzały albumy, które własnoręcznie ozdabiały i wypełniały treścią.

Ani się spostrzegła Natasza, jak jej mały „pionierski pokoik", leżący u samego wejścia do klas na pierwszym piętrze, stał się ośrodkiem, do którego stale przychodzą uczennice. Wala Stiepanowa dostała dwójkę — zatroskana przychodzi powiedzieć o swoim zmartwieniu przewodniczce, Swieta Małyszewa zebrała przeszło kilogram nasion drzew, oczywiście przyniosła je tutaj, Gala Afinogenowa, członek rady drużyny, przyszła z projektem przeprowadzenia nowej ciekawej zbiórki w zastępie...

Z wielkimi i małymi sprawami, z troskami i radościami przychodzą dziewczynki do swego starszego przyjaciela — przewodniczki. A Natasza patrzy na nie z dumą i myśli: rośnie dobra zmiana — rzetelna, aktywna, wesoła — i w każdej z tych dziewcząt jest cząstka jej troski, jej miłości do życia, do przyszłości.

W pobliżu szkoły, na Placu Smoleńskim wyłania się z rusztowań nowy, jasny, wysoki gmach. Przechodząc codzień obok, Natasza z zainteresowaniem obserwuje, jak coraz wyraźniej uwidacznia się artystyczny projekt architekta, tworzącego w stolicy pierwszy gmach - olbrzym. Ale w jej duszy nie ma uczucia zawiści, ani do architekta, ani do budowniczych. Ona pomaga tworzyć największy skarb — charakter nowego człowieka, który będzie budował najwspanialsze, najjaśniejsze i najradośniejsze dzieło — komunizm.

(„Smiena" nr 21, 1951 r.)
tłum. J. B.

Państwowe Technikum Gastronomiczne w Krakowie kształci nowe kadry dla przemysłu gastronomicznego. Nauka w Technikum trwa 4 lata i obejmuje poza przedmiotami zawodowymi wszystkie przedmioty ogólnokształcące na poziomie szkół ogólnokształcących. Absolwent uzyskuje tytuł technika i ma prawo wstępu na wyższe uczelnie.
Na zdjęciu: kol. Katarzyna Chromańska sprawdza kompoty przygotowane przez uczennice podczas zajęć praktycznych.

Jest o czym podyskutować — KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Dyskutanci odpowiadają kol. Hannie Zielińskiej z Warszawy

W nrze 165 „Sztandaru Młodych" głos w dyskusji zabrała m. in. uczennica X klasy — kol. Hanna Zielińska z Warszawy. Koleżanka Zielińska w wypowiedzi swej stwierdziła, że nudzą ją szkolne zabawy, natomiast dobrze się bawić potrafi tylko w gronie bikiniarzy, na tzw. „prywatkach" organizowanych u siebie w domu, gdzie tańczy się „modnie". — „Wszyscy się doskonale bawimy i tu naprawdę czuję, że żyję" — stwierdziła ona.

Na koniec kol. Zielińska stwierdziła, że uczy się dobrze, a wobec tego może się ubierać, czesać i bawić jak chce i nikt nie może się do jej stylu życia wtrącać.

Oto co o wypowiedzi kol. Zielińskiej piszą inni uczestnicy naszej dyskusji:

Wrzaskiem o „naruszaniu wolności osobistej" chcą chuligani przysłonić swoją zgniliznę moralną

— pisze kol. Stefan Adamiuk z Gliwic

Hannie Zielińskiej — uczennicy X klasy — wydaje się, że jeżeli ma tylko jedną trójkę, a poza tym same dobre oceny, to już może stawać na głowie i że to nic nikogo nie może obchodzić.

Czytając jej wypowiedź uśmiałem się serdecznie! — Oto klasyczny wzór wykoślawienia wszystkich pojęć! **Tak pojmowana wolność osobista żywo mi przypomina ową pamiętną „złotą wolność szlachecką" i ową również „złotą" młodzież.** O smutnych następstwach tej wolności nie będę mówił, bo każdy wie dobrze, że skończyła się ona pogrzebem prawdziwej wolności i sprzedażą Polski przez rozmaitych Opalińskich, Radziwiłłów i im podobnych panów. A w imię czego to zrobili? — wyzbyli się uczuć patriotycznych, poczucia dumy narodowej; kierowani egoizmem i ciasnymi pojęciami korzyści i przyjemności osobistych oraz w imię osobistych wygód — sprzedawali Ojczyznę.

Robili, jak chcieli, jak im się podobało. To była ta ich „złota wolność" i tak się skończyła. Koleżanka Zielińska — jak wynika z jej wypowiedzi — takiej właśnie wolności by chciała.

Pewnie, że **trzeba być czystym, ubranym starannie, ze smakiem — a jeśli są ku temu warunki—nawet elegancko. Nikt przecież od nikogo nie żąda, żeby ubierał się ściśle wg. takiego a takiego wzoru. Można mieć własne gusty i własne upodobania, tylko nie zwyrodniałe i wypaczone!**

Niektórzy bikiniarze słusznie zauważyli, że **nie ma w Polsce żadnej ustawy zakazującej im noszenia choćby nawet warkoczy.** Nie chodzi nam bowiem o to, aby zabronić „elegantom" tego, co nam wydaje się głupie lub złe, ale **społeczeństwo ma prawo i potrafi swoją zdrową opinią naprostować gusta i zgniłą moralność garstki ludzi, wrzeszczących obrażonymi głosami: „Przecież jest wolność!"**

Społeczeństwo odrzuca od siebie to, do czego czuje wstręt. A opinia publiczna na każdym kroku daje odczuć bażantom i chuliganom, że czuje do nich wstręt. I jawne okazywanie tego uczucia wcale nie jest naruszaniem wolności osobistej.

Po prostu „niewykoślawiona" psychika **reaguje w ten sposób na widok cudaka.** Czujemy wtedy potrzebę śmiechu tak, jak na widok klowna i jego kawałów na przedstawieniu cyrkowym. Pewnie, że jest to nie w smak bikiniarzom, a że nie mają nic konkretnego na swą obronę, więc podnoszą krzyk, że narusza się ich... wolność osobistą. To są wykręty i „usprawiedliwienia", za pomocą których chcieliby wymusić na opinii publicznej pobłażliwość względem swoich wybryków, szaleństw, głupoty i moralnej ruiny.

A czy tak może być? Nie! **Ładnie by to było, gdyby choroba po zaatakowaniu zdrowego organizmu mogła na nim wymóc, aby się z niej chory nie leczył!**

Zdrowy organizm to opinia publiczna, a bakcylem jest demoralizacja kol. H. Zielińskiej i jej towarzystwa.

Koleżanka Zielińska czuje się tylko dobrze wśród swych kolegów-bikiniarzy, stroni natomiast od kolektywu. Nic dziwnego. Wie, że ten kolektyw to zdrowy organizm, organizm odporny na tego rodzaju zarazki. **W takim kolektywie nie może się czuć dobrze kol. Zielińska!** Dlatego więc urządza ona „prywatki", zabawy, na których, oddzielona od społeczeństwa drzwiami swego mieszkania, może... zapomnieć na chwilę **o krytyce, która smaga bikiniarzy jak bicz i jak prawda — w oczy kole.**

STEFAN ADAMIUK
Gliwice

Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki

— pisze kol. Zbigniew Tuszyński z Mogilna

Czytając wypowiedź kol. H. Zielińskiej z Warszawy (zamieszczoną w nrze 165 „Sztandaru Młodych") postanowiłem także wziąć udział w dyskusji. **Uważam, że każdy może ubierać się, bawić i czesać według swego gustu, ale nie może to wykraczać poza pewne granice!** Jeśli ktoś popiera amerykańską modę i amerykański styl życia, stroni od szkolnych zabaw i od życia zespołowego, a otacza się tylko samymi bikiniarzami, to **nie może on nosić miana ZMP-owca, to nie jest on na pewno dobrym Polakiem walczącym o piękną i nową Ojczyznę.** Bo taki człowiek — w tym wypadku kol. Zielińska — swym stylem życia i ubiorem **zaśmieca kulturę narodową.**

A ja uważam, że:

Żaden ZMP-owiec nie powinien zaśmiecać Ojczyzny modą amerykańską i stylem życia tamtejszej złotej, a właściwie zgniłej młodzieży, że **społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki, aby zapobiec w ten sposób rozprzestrzenianiu się tego stylu życia wśród zdrowej moralnie młodzieży.**

ZBIGNIEW TUSZYŃSKI
Mogilno, woj. Bydgoszcz

SZACHY

OBRONA GRUNFELDA
grana w półfinale XIX Championatu ZSRR we Lwowie rb.

Białe: S. Flohr

Czarne: D. Aronin

1. d2-d4, Sg8-f6. 2. c2-c4, g7-g6. 3. g2-g3, Gf8-g7. 4. Gf1-g2, d7-d5. 5. Sb1-c3.

Ulubiony w tym debiucie ruch arcymistrza Flohra. Według ostatniego słowa teorii poleca się tu jednak bicie na d5 z dalszym e2-e4, aby nie dopuścić do następnego posunięcia czarnych, dającego im możliwości ciekawych komplikacji na lewym skrzydle.

5. ... d5:c4. 6. Hd1-a4+, Sf6-d7! 7. d4-d5.

Po 7. H:c4, Sb6, lub po 7. Sf3, Sc6! utrzymują czarne zdobytego piona (8. H:c4?, Sb6).

7. ... 0-0. 8. Ha4:c4, Sd7-b6. 9. Hc4-h4.

Sokolski poleca tu spokojnie 9. Hb3, aby nie tracić kontaktu z pionem d5.

9. ... c7-c6!

Ostre posunięcie, przyśpieszające rozwój czarnych figur.

10. d5:c6, Sb6:c6. 11. Sg1-f3, e7-e5! 12. Gc1-g5.

Jak słusznie stwierdza Sokolski znacznie mniejszym złem było 12. H:d8. Po posunięciu w partii białe dostają się w bardzo trudną sytuację.

12. ... f7-f6. 13. Gg5-h6, g6-g5!

To właśnie nieoczekiwane uderzenie było prawdopodobnie nieprzewidziane przez arcymistrza Flohra. Teraz czarne uzyskują szybko przewagę.

14. Hh4-h5, Gc8-f5. 15. Gg2-h3.

Groziło już po prostu 15... Gg6, 16. Hh3, g4! ze zdobyciem figury... Prawdopodobnie lepsze było jednak upraszczające uprzednie 15. G:g7, K:g7 16. h4.

15. ... Gf5-g6. 16. Gh3-e6+, Kg8-h8. 17. Hh5-h3, Gg7:h6. 18. Hh3:h6, e5-e4! 19. Sf3-d2, Hd8-e7. 20. Ge6-b3, e4-e3!

Czarne w świetnym stylu rozbijają pozycję przeciwnika!

21. Sd2-f3, e3:f2+. 22. Kel:f2, Wa8-e8. 23. h2-h4

Bezowocna kontrakcja, pozycja białego króla jest beznadziejnie słaba.

23. ... He7-c5+. 24. Kf2-g2, Sb6-c4. 25. Gb3:c4.

Właściwie wymuszone.

25. ... Hc5:c4. 26. h4:g5.

Białe w ciężkiej pozycji przeoczyły piękną odpowiedź przeciwnika, decydującą w kilku posunięciach o wyniku partii. Względnie najlepsze było jeszcze 26. Wa-e1.

26. ... We8:e2+!! 27. Sc3:e2, Hc4:e2+. 28. Kg2-g1, Kh8-g8

Jeszcze prostsze było 28. ... H:f3 i jeśli 29. H:g6, to 29. ... H:h1+! 30. K:h1, h:g6 z figurą przewagi u czarnych.

29. Wa1-f1, f6:g5. 30. Hh6:g5.

Jeżeli 30. Hh2, to 30. ... He3+. 31. Kg2, Ge4 itd.

30. ... Wf8:f3. 31. Hg5-d5+, Wf3-f7 i po kilku jeszcze niedoczasowych posunięciach białe podały się.

Ostra, interesująca partia, wysoce charakterystyczna dla bojowego stylu i głębokiej wiedzy debiutowej mistrza Lwa Aronina.

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

„Wędrujące" deklaracje ZMP-owskie zakończyły nareszcie wędrówkę

W 260 n-rze „Sztandaru Młodych" umieściliśmy karykaturę opracowaną na podstawie listu naszego korespondenta kol. **Jeronima Gintera z Mrągowa.**

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego harcerze Szkoły Jedenastoletniej i Podstawowej w Mrągowie złożyli deklaracje na ręce instruktora harcerskiego ZP ZMP kol. Stopińskiego. Kol. Stopiński przekazał deklaracje młodszemu instruktorowi kol. Mierzyńskiemu, a ten z kolei przekazał je instruktorowi organizacyjnemu kol. Kukukowi. Kol. Kukuk uznał, że załatwienie deklaracji nie należy do jego powinności i oddał je... ale tu się już urywa pasmo przekazywania.

O dalszych losach tych deklaracji i ich zwycięskim dobrnięciu do właściwych rąk doniósł nam przewodniczący ZP ZMP w Mrągowie, odpowiadając na karykaturę. Odpowiedź potwierdziła słuszność zarzutów zawartych w karykaturze i wyjaśniła ponadto, dlaczego deklaracje były przekazywane z „rączki do rączki" i czemu przez pewien czas utknęły gdzieś i nie można było ich znaleźć.

Spowodował to pośrednio kol. Stopiński, który odchodząc z aparatu organizacyjnego do zawodu nauczycielskiego nie przekazał tych deklaracji instruktorowi organizacyjnemu, ale oddał je kol. kol. Mierzyńskiemu i Kukukowi. Złożyło się tak nieszczęśliwie, że ci koledzy także zostali zwolnieni z pracy. Ale odchodząc z pracy nie wyciągnęli tych deklaracji z szuflad i pozostawili je tam nie rozpatrzone.

Do wyciągnięcia tych deklaracji z szuflad przyczynił się tylko przypadek, że zostały one wreszcie rozpatrzone.

Z przykładu tego należy wyciągnąć wnioski:

Po pierwsze: trzeba przestrzegać ciągłości pracy i skrupulatnego przekazywania obowiązków i spraw przez odchodzącego pracownika swemu następcy. Wymaga to także i kontroli.

Po drugie: trzeba utrzymywać porządek w biurkach i b. często, systematycznie sprawdzać zawartość szuflad.

W. W.

RADIO

na dzień 9 stycznia 1952 r. (ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert, 6.05 **Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Duet fortepianowy Rawicza i Landauera, 7.20 Mcz. lud. różnych narodów, 8.00 **Utwory symf. St. Moniuszki,** 8.20 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. IV, 9.40 Muzyka taneczna, 10.20 Koncert solistów radzieckich, 10.55 **„Poselstwo Taginena" — odc. pow. A. Gołubiewa pt. „Bolesław Chrobry",** 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Wieś tańczy i śpiewa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 **Informacje,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert w wyk. Ork. PR pod dyr. T. Seredyńskiego, 17.00 Głos mają kobiety, 17.10 „Zagadka historyczna" 17.30 Komp. Tygodnia: Ludwik van Beethoven, 18.00 **Z kraju i ze świata,** 18.20 Ulubione melodie, 18.50 Felieton, 19.00 Koncert, 20.30 Arie Mozarta śpiewa W. Wermińska, 20.50 **Odpowiedzi „Fali 49"**, 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 **„Humoreski z teki Worszyłły" — opow. H. Sienkiewicza,** 21.45 Muzyka radziecka, 22.20 **Muzyka** taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert, 6.15 Pieśni o pracy, przyjaźni i pokoju, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Muzyka ludowa różnych narodów, 8.00 **Lekcja języka rosyjskiego,** 13.30 **Wszechnica Radiowa,** 13.45 Aud. dla kl. V—VII, 14.10 Muzyka rozrywkowa, 14.30 „Gorące dni" — odc. powj. E. Niziurskiego, 14.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. PR pod dyr. Wł. Górzyńskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 **Dziennik warszawski,** 16.35 Muzyka, 17.05 **Pogadanka sportowa,** 17.15 Koncert solistów, 17.45 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Stylizowana polska muzyka ludowa (Nawrot), 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka rozrywkowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert w wyk. Ork. PR pod dyr. J. Gerta, 20.40 **„Notatnik Chiński" — J. Putramenta,** 21.30 Muzyka, 21.50 Kronika kulturalna, 22.20 „Tydzień Muzyki NRD w Polskim Radio — Koncert symf., 23.20 Muzyka.

CZYTELNICY PISZĄ

Uczniowie zdali egzamin, a dyrekcja XXII POSZ w Świdnicy nie

Kol. **Jan Liwski z Krawczyk, pow. Gryfice,** pisze w swym liście do redakcji:

„Jestem absolwentem XXII Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego w Świdnicy. Wraz z 300 innymi kolegami ukończyłem szkołę w dniu 2 sierpnia 1951 r., ale dotychczas nie otrzymaliśmy dyplomów. Dyrektor Ośrodka, ob. Skoroczewski kazał wszystkim absolwentom złożyć po 1,7 zł na przesyłkę pocztową zapewniając, że każdy otrzyma najpóźniej w ciągu tygodnia oczekiwany dyplom.

Od tego jednak czasu minął nie tylko tydzień, ale wiele miesięcy i dyplomu ukończenia szkoły nie otrzymałem. Nie otrzymali również dyplomów moi koledzy".

JAN LIWSKI
Krawczyki, pow. Gryfice

Tylko gwałtowny żywioł, albo włamanie do sekretariatu mogłyby usprawiedliwić takie postępowanie XXII POSZ w Świdnicy. A ponieważ nie przypuszczamy, aby którakolwiek z tych groźnych przypadłości dotknęła wymienioną szkołę — sprawę kierujemy do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego we Wrocławiu.

Trzeba jaknajprędzej założyć świetlicę w szkole TPD w Sosnowcu

W ubiegłym roku szkolnym niemal na każdej uroczystości i masówce, nie tylko w naszej szkole, lecz także w Katowicach, Bytomiu i innych miastach śląskich występował nasz zespół — Szkoły Ogólnokształcącej TPD z Sosnowca.

Dobre wyniki zawdzięczał zespół artystyczny m.in. dobrze urządzonej świetlicy, w której odbywały się próby.

Szkoła Ogólnokszt. zajęła w ubiegłym roku szkolnym I miejsce wśród świetlicowych zespołów szkolnych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Jakże jednak inaczej przedstawia się sytuacja w bieżącym roku szkolnym!

Świetlicy wcale nie ma.

Wobec większej niż w ubiegłym roku ilości uczniów, dyrekcja szkoły zajęła dawną świetlicę na użytek szkolny, obiecując założyć ją w innym miejscu. Ale świetlicy nie ma.

W tym roku praca świetlicowa musi także ruszyć. Są przecież w szkole TPD w Sosnowcu piękne tradycje i doświadczenia ubiegłych lat. Obok jednak starań dyrekcji szkoły potrzebny jest wysiłek i pomoc ZMP-owców w urządzeniu świetlicy.

MIROSŁAW GOŁĘBSKI
Sosnowiec

„POMOC SĄSIEDZKA"

W gromadzie Hadle Szklarskie pow. Rzeszów wybuchł pożar, w jednym z gospodarstw. ZMP-owcy, słuchacze Wojewódzkiego Ośrodka Szkoleniowego rzucili się na ratunek! Natomiast miejscowa ludność, prócz małych wyjątków, nie brała żadnego udziału w akcji ratunkowej, nie chciała również ratującym wypożyczyć wiader mimo gotowości złożenia za nie zastawu.

wg koresp.
LEOPOLDA HARLI

Jeszcze się moje nie pali, żebym ratował...

Z dziejów DMR-u przy Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych

Żeby nie rządzili Kardasie

W Domu Młodego Robotnika przy **Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych** w Chorzowie mieszka 50 chłopców. Do niedawna DMR przy ChWKS uważany był za wzorowy.

Pewnego dnia dwaj mieszkańcy DMR-u **Stanisław Kardaś** i zetempowiec **Władysław Szagan** zostali zatrzymani przez MO. Usiłowali ukraść przechodniowi zegarek.

Początek zwycięstwa

Słynął kiedyś DMR przy ChWKS w całym Chorzowie z awantur i bójek, znane były nazwiska Kutorzyckiego, Trzeciaka, Choliczka i innych pijaków, karciarzy i nożowników.

Nie pomogły prośby, tłumaczenia, kary — prowodyrów usunięto. W sercach wielu z pozostałych został zachwyt dla tamtych — „odważnych"..., gdy rzucali się w pieciu na jednego. Trzeba było wielkiej pracy wychowawczej.

Wybrano samorząd DMR-u. Komitet Opiekuńczy. Powstała sekcja kulturalno - oświatowa. Znalazł się sprzęt sportowy. Założono dwa zespoły szkoleniowe, zespół głośnego czytania. Sportowe i szachowe rozgrywki wypełniały wolny czas. Na wieczorkach nie było awantur ani pijatyk.

Przychodził do DMR dyrektor zakładu, tow. **Wanat.** Częstszym i serdecznie witanym gościem był sekretarz Organizacji Partyjnej tow. **Rudol.** Rozmawiali, wypytywali o pracę i zamiary na przyszłość, żartowali. Lepsze stało się życie w DMR-rze. Wtedy narodziła się też jego nienaganna opinia.

Nowy wychowawca — człowiek młody — tow. Wtorek zyskał sobie przyjaźń i zaufanie chłopców.

Wtedy fabryka poznała **Zygmunta Michalaka.** Ten były bumelant, nie wykonujący normy, nie interesujący się niczym poza kartami i wódką, zmienił się pod wpływem tow. Wtorka. Zainteresował się pracą towarzysza z wydziału narzędziowego — Promińskiego, który pracował nad szybkościowym skrawaniem. Michalak gorliwie uczył się od niego. **Zaczął pracować. Wykonuje 185 proc. normy. Innymi oczyma patrzy na DMR. Siedzi do późnej nocy nad gazetką ścienną, prowadzi prasówki.**

Zostaje kierownikiem świetlicy. Fabryka przydziela mu jako przodownikowi mieszkanie w śródmieściu. Michalak jest świadomym samodzielnym człowiekiem. Wierzy w siebie i mówi, że wszystkie jego osiągnięcia to dopiero początek.

W środku miasta wisi w gablotce fotografia, odznaczonego odznaką przodownika pracy, wzorowego robotnika Wytwórni Zygmunta Michalaka.

Wyrosło ich wielu DMR-owskich przodowników pracy: Józef Żmija, Henryk Żydek, Bronisław Kadłubek, Zygmunt Caban, Marian Ferd, Adam Fedel.

Czy rzeczywiście „załatwiona sprawa"?

Kierownictwo fabryki uspokoiło się, przełamali ciężką sytuację w DMR-rze. Chłopcy uspokoili się, pracują, przodują w pracy.

Aparat wychowawczy DMR-u rozjechał się na urlopy, na kursy. Dyrektor przestał przychodzić. Nie pokazywał się szef produkcji tow. Miarka. **Uważano, że sprawa DMR-u jest załatwiona.**

Właśnie wtedy przyjechało 30 absolwentów PSPP z Poznania i Zielonej Góry. **30 „nowych" z łatwością zaczęło nadawać ton pozostałym. Bo wbrew przekonaniu dyrekcji sprawa DMR-u nie była bynajmniej załatwiona, w pracy wychowawczej zrobiono dopiero pierwszy krok. Chłopcy już nie awanturowali się i nie pili, ale jeszcze nie umieli przeciwstawić się awanturnictwu i pijaństwu. Dopiero obudzony entuzjazm do pracy nie zamienił się jeszcze w trwałe przywiązanie do swego zawodu, do swego warsztatu. Świeżo narodzone zainteresowanie książką i gazetą nie weszło jeszcze w krew, w nawyk.**

Wtedy zaczął działać Stanisław Kardaś — „nowy"! Nie słuchał nikogo, do pracy nie chodził, pił. Zwolna zaczęli go otaczać inni, mniej odporni na jego wpływ.

Wróciły awantury na ulicach. Kierował nimi Kardaś. Bardziej świadomi chłopcy tacy jak Kowalczyk, Szuczyński próbowali temu przeciwdziałać. Sami nie umieli sobie poradzić, a pomocy nie było.

Otrzymawszy zaliczkę, po wspólnym pijaństwie „Pod Flotą" razem z zetempowcem Szaganem, Kardaś napadł na przechodnia i zabrał mu zegarek. Obaj zostali aresztowani.

Kolektyw nie rodzi się z dnia na dzień

Zakończenie „działalności" Kardasia znów obudziło zainteresowanie DMR-em. Znów powołano do życia Komitet Opiekuńczy, znów dyrektor Wanat przesiaduje wśród chłopców. Zajął się DMR-em przewodniczący ZZ ZMP tow. Przechlasa.

Trzeba jednak, aby wszyscy powołani do opieki nad chłopcami z DMR-u, zdawali sobie sprawę, że zdrowy, mocny i odporny kolektyw nie rodzi się z dnia na dzień, że po pierwszej udanej wieczornicy nie można chłopców zostawić samych, że trzeba długo i głęboko z nimi pracować.

K. TRUCHAN
Katowice

STANISŁAW LEM (22)

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

— Tego wam nie powiem, bo byście tu przez rok musieli dwa razy dziennie przychodzić na wykłady. Dosyć, że PREDIKTOR, kiedy damy mu odpowiedni rozkaz, na przykład obliczyć kurs na Wenerę, zrobi to w ciągu kilku minut, a potem wystarczy go nastawić na „start" i położyć na fotelu. Nic jednak, o czym PREDIKTOR nie został powiadomiony, nie może się wydarzyć. On do tego nie dopuści. Dlatego właśnie, młodzieńcze, gdy nacisnąłeś odważnie ten guzik — zwrócił się inżynier do czerwonego jak piwonia malca — zamiast silnika, zahuczała syrena alarmowa...

— A co pokazują te tarcze—jeden z chłopców wskazał troje „oczu" PREDIKTORA, nie tyle może z ciekawości, ile pragnąc odwrócić uwagę od nieszczęsnego kolegi, który miał ochotę zapaść się pod podłogę.

— Te ekrany pokazują orbity podróży. Na jednym widać orbitę zadaną, na drugim opisywaną, a trzeci służy do wyliczeń pozycji.

— Co to znaczy, że widać orbitę? Jaką orbitę?

— Przez orbitę albo trajektorię lotu rozumiemy linię krzywą, którą statek opisuje w przestrzeni. Przy wyłączonych silnikach może to być wycinek hyperboli, paraboli albo elipsy.

— A to? Chłopiec wskazał ekrany, z płonącym wizerunkiem hali.

— To jest zwykłe urządzenie telewizyjne. Posługujemy się nim a nie oknami w ścianach, bo żaden materiał przeźroczysty nie wytrzymałby ogromnych różnic temperatury i ciśnienia. Telewizory te wrażliwe są na promienie widzialne dla oka ludzkiego, zawodzą więc w nocy, w chmurach i we mgle. Ale i wtedy nie zostajemy ślepi, przełączając się na radar, to znaczy, jak wiecie, na ultrakrótkie fale radiowe.

Inżynier przełożył nieduży wyłącznik na pulpicie. Kolorowe obrazy hali zgasły. Na ich miejsce pojawiły się dziwacznie wyglądające wizerunki, utrzymane w kolorach zielonkawo - brunatnych. Przypatrzywszy się chłopcy rozpoznali ten sam obraz, co przedtem, wnętrze hali, ludzi, maszyny, ale wszystko nieco ciemniejsze i pozbawione naturalnych barw.

— W ten sposób widzimy powierzchnię planety, zbliżając się do niej w nocy lub przez obłoki. Jest to jednak bardzo mało. Na obcej planecie nie ma oczywiście żadnego sztucznego lądowiska, a dokładnie wypatrzeć rzeźbę terenu, gdy pocisk robi około 1700 kilometrów na godzinę — jest to najmniejsza szybkość wchodzenia w atmosfery planet — nie jest rzeczą prostą, nawet przy współpracy PREDIKTORA.

Inżynier podszedł do oświetlonego planu rakiety.

— Tutaj, w dziobie mieści się nasz samolot wywiadowczy. Nie wie dzieliście, że mamy samolot na pokładzie? — dodał, widząc zdumienie chłopców. — A jakże, mamy nawet całą „flotę" powietrzną. W pomieszczeniach ładunkowych znajduje się hangar drugiego samolotu, helikopteru. On służy do innych celów.

A ten samolot, który widzicie tu w dziobie, jest jednoosobowym, małym odrzutowcem. Zbliżywszy się do powierzchni planety na kilkanaście kilometrów, otwieramy klapy i wyrzucamy samolocik, który leci dalej już samodzielnie, dokładnie badając warunki terenowe i donosi nam o swoich spostrzeżeniach przy pomocy radia. Jeżeli zachodzą jakieś wątpliwości, na przykład, czy grunt jest dość wytrzymały — trudno to, rozumiecie, zbadać z lecącego pocisku — samolot ląduje i pilot dokonuje potrzebnych zadań, po czym albo przywołuje nas przez radio, albo leci dalej w poszukiwaniu innego lądowiska. Odkrywszy odpowiedni teren, rakieta zaczyna się opuszczać najpierw aerodynamicznie, to znaczy wyzyskując nośność powietrza, a gdy szybkość zmaleje do jakichś 400 kilometrów na godzinę, PREDIKTOR włącza dysze hamownicze. Czy zwróciliście przedtem uwagę na kółko, które narysowałem w samym środku pocisku?

Inżynier wydobył notes i pokazał chłopcom naszkicowany przekrój poprzeczny Kosmokratora.

— Jest to długa rura, która ciągnie się od komory zapłonowej aż do dziobu. Można przez nią wyrzucać część gazów atomowych, co wytwarza odrzut hamujący postępowy ruch statku.

— A co by się stało, jakby PREDIKTOR zawiódł? — spytał najmniejszy z chłopców, który ochłonął już ze zmieszania.

PREDIKTOR jest zabezpieczony — zaczął inżynier, lecz chłopak nie dał za wygraną.

— A jakby się zabezpieczenia popsuły?

— To jest zupełnie nieprawdopodobne.

— Ale możliwe? Co trzeba robić, jakby się zepsuł? — uparcie nastawał chłopiec. Inżynier zmarszczył zrazu brwi, jakby chcąc powiedzieć „nie nudź", lecz potem ściągnął lekko usta.

— Chcesz wiedzieć? — rzekł. — To chodźcie ze mną.

Wyszedłszy z Centrali, znów znaleźli się w trójkątnym korytarzu. Rychło doszli do wąskich schodków, po których wdrapali się do stacji obsługi śluz. Zamiast jednak pójść na prawo, w stronę korytarza wiodącego ne zewnątrz, inżynier otworzył metalowe drzwi w ścianie. Po drabince wspięli się na pokład górnego poziomu. Szyb, którym się tu dostali, otwierał się pośrodku wąskiego przejścia pomiędzy dwoma długimi rzędami pionowych ścian. Jak daleko sięgał wzrok, ciągnęła się ta metalowa ulica, w równych odstępach przekraczana przez profilowane wsporniki. Wyglądało trochę jak w jakimś wielkim składzie przemysłowym.

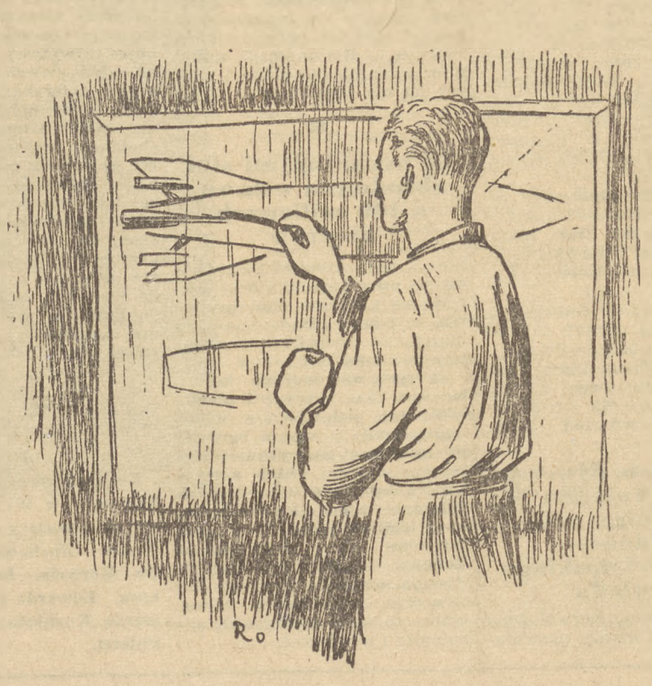

(d. c. n.)

Reprezentacja Katowic zdobywa Puchar Miast w turnieju zapaśniczym

W sali gimnastycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Warszawie odbyło się w niedzielę spotkanie zapaśnicze Warszawa — Poznań. Było to ostatnie spotkanie rozgrywane w turnieju o Puchar Miast.

Do meczu zapaśnicy Warszawy wystąpili w osłabionym składzie, bez olimpijczyka Rokity, mistrza Polski Kauca, oraz Markowskiego.

Mecz rozpoczął się towarzyskim spotkaniem Rokity (W) z Chrzanowskim (P). Wobec nadwagi Rokity Chrzanowski zdobył punkty bez walki. W czasie spotkania towarzyskiego wielokrotny mistrz Polski Rokita w 11 min. 37 sek. zwyciężył Chrzanowskiego kładąc go na łopatki.

W wadze koguciej mistrz Polski Sznajder (P) miał trudną walkę z zeszłorocznym wicemistrzem Polski Świętulskim (W). Pierwsza połowa spotkania była remisowa i dopiero walki na macie w pozycji parterowej przyniosły Sznajdrowi jednomyślne zwycięstwo na punkty.

W wadze piórkowej mistrz Polski Kauch (P) pokonał wicemistrza Warszawy Skolimowskiego.

Pierwszy punkt dla Warszawy zdobył Wiciak, wicemistrz Polski. Zwyciężył on na punkty Jakubowicza (P).

W wadze półśredniej, mistrz Polski Neubauer pokonał Mielczaka (P).

W wadze średniej zawodnik drużyny stołecznej Reda uzyskał jednomyślne zwycięstwo nad Nowaczykiem (P).

W wadze półciężkiej Jończyk (P) położył na łopatki Rawskiego (W).

W wadze ciężkiej Mąka (P) pokonał nieznacznie Michalskiego (W).

Mecz zapaśników Poznania i Warszawy był jedynym spotkaniem, które odbyło się w niedzielę. Wyznaczone spotkanie Wrocław — Kraków, wobec niepełnego składu drużyny wrocławskiej, zakończyło się zwycięstwem Krakowa walkowerem (8:0). Podobny wypadek miał miejsce w Katowicach, gdzie miejscowi zapaśnicy zdobyli punkty bez walki nad zapaśnikami Łodzi.

Turniej o Puchar Miast zgromadził zapaśników sześciu najsilniejszych ośrodków w Polsce. Puchar zdobyła reprezentacja Katowic. Zawodnicy tej drużyny ponieśli najmniej porażek i to zdecydowało o ich ostatecznym zwycięstwie. Z jednakową ilością punktów drugie miejsce zajęła drużyna Poznania, mająca gorszy stosunek zwycięstw w poszczególnych walkach. W czasie rozegranych spotkań turnieju najsłabiej wypadli zapaśnicy Wrocławia, którzy nie uzyskali żadnego zwycięstwa i zajęli ostatnie miejsce.

A. WIERZBA

Ostateczny układ tabeli turnieju:

1.	Katowice	5	9	31:9
2.	Poznań	5	9	27:13
3.	Warszawa	5	6	21:19
4.	Kraków	5	3	18:22
5.	Łódź	5	3	16:24
6.	Wrocław	5	0	7:33

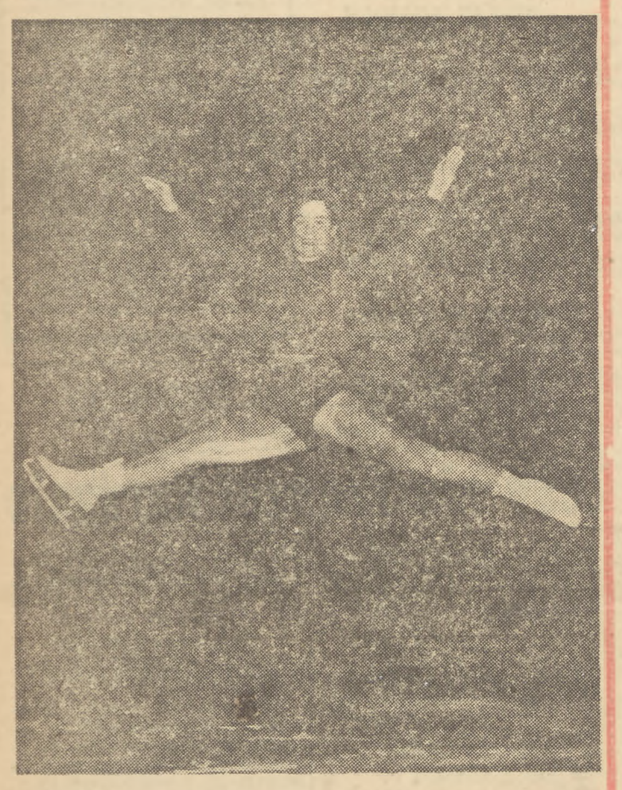

Hokeiści i łyżwiarze NRD trenują już od paru miesięcy na wspaniałym sztucznym lodowisku w berlińskiej hali krytej im. Wernera Seelenbindera. Lodowisko to umożliwia rozgrywanie meczy hokejowych i organizowanie pokazów łyżwiarskich nawet w... sierpniu. Miało to miejsce np. podczas XI Akademickich Mistrzostw Świata w roku ubiegłym.

Dobre warunki lodowe i sumienność w treningach sprawiają, że stale wzrasta poziom łyżwiarstwa w stolicy NRD. Inge Kabisch (na zdjęciu) prezentuje wysoką sprawność sportową w pięknym skoku na lodzie.

BRAK MROZU PSUJE SZYKI

Zmiana „rozkładu jazdy" łyżwiarzy

Narciarze i saneczkarze mają poważne zmartwienia z powodu braku śniegu, który umożliwiłby im pełne rozpoczęcie sezonu zimowego. Ale pocieszyć się mogą, że nie są w swych zmartwieniach odosobnieni, gdyż na równi z nimi martwią się i łyżwiarze, którym z kolei brak jest ...mrozu.

W związku z niekorzystnymi warunkami lodowymi w kraju, **Prezydium Sekcji Łyżwiarstwa GKKF ustaliło następujące zmiany w terminach zawodów w jeździe szybkiej:**

1) Ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne, przeprowadzane prze CWKS (początkowo miały się one odbyć w dniach 5 i 6 stycznia, później 12 i 13 stycznia br.), **odbędą się w dniach 18, 19 i 20 stycznia br. w Zakopanem.**

2) Mistrzostwa Polski seniorów na r. 1952, które miały się odbyć w dniach 8, 9 i 10 lutego w Giżycku, przełożone zostały na dzień **1, 2 i 3 lutego w Zakopanem.** Organizację tych mistrzostw sekcja łyżwiarstwa GKKF powierzyła CWKS.

3) Mistrzostwa Polski juniorów ustalono na dzień 8, 9 i 10 lutego, a nie, jak poprzednio, na dzień 1, 2 i 3 lutego. **Zawody te**, organizowane przez ZS Stal, **odbędą się w Elblągu.**

Terminy najbliższych zawodów w **jeździe figurowej nie uległy żadnym zmianom i przedstawiają się jak następuje:**

1) Ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne przeprowadzone zostaną przez CWKS **w Warszawie w dniach 12 i 13 stycznia br. W wypadku złych warunków lodowych odbędą się one w tym samym terminie w Zakopanem.**

2) Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na rok 1952 odbędą się w Zakopanem w dniach 1, 2 i 3 lutego br.

(ex)

Dwa rekordy świata biją radzieccy łyżwiarze

MOSKWA. W Alma Ata rozpoczęły się tradycyjne zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o nagrodę Rady Ministrów Kazachstańskiej SRR. Zawody, które odbywają się na wspaniałym wysokogórskim lodowisku zgromadziły najlepszych łyżwiarzy i łyżwiarki radzieckie.

Zawodnicy radzieccy wykazali wspaniałą formę bijąc dwa rekordy świata i jeden krajowy.

W biegu na 500 m **Siergiejew** z Moskwy **uzyskał czas 41,7 sek. poprawiając rekord świata** Norwega Engnestangena o 0,1 sek. **W biegu na 1000 m** na listę rekordzistów świata wpisał się Griszin (Moskwa). **Jego wynik — 1:26,4 min. jest o dwie sekundy lepszy od rekordu świata** Fina Tunberga. W biegu tym wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata uzyskał również **Berezin z Leningradu — 1:27,3.**

Rekordzistą **ZSRR został Piskunow** z Gorki, który w biegu na **5000 m uzyskał czas 8:21,8 min.**

*

MOSKWA. — W Moskwie rozpoczęły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo ZSRR w hokeju rosyjskim. W finałach uczestniczy 8 drużyn: mistrz ZSRR — **Dynamo Moskwa, Spartak** Moskwa, **Wodnik** Archangielsk, **Dom Oficerów** Swierdłowsk, **Dom Oficerów** Ryga oraz **reprezentacje m. Kazania, Leningradzkiego Instytutu WF i floty bałtyckiej.**

W pierwszych meczach **reprezentacja Kazania** pokonała **Dom Oficerów** Ryga 5:1, a **Spartak** wygrał z **Wodnikiem** 1:0.

*

W Swierdłowsku rozpoczęły się doroczne zawody narciarskie w biegach długodystansowych z udziałem najlepszych biegaczy radzieckich.

W biegu na 18 km po zaciętej walce **Terentjew** z Moskwy pokonał mistrza ZSRR **Oljaszewa**, uzyskując czas 1:01:03. Bieg na 5 km kobiet wygrała **Jarmolenko** w doskonałym czasie 17:40 min.

W Bakuriani (Gruzja) odbywają się zawody z udziałem około 80 czołowych narciarzy i narciarek. W slalomie pierwsze miejsca zajęli reprezentanci Moskwy — **Filatow i Bassałowa**, bieg na 18 km do kombinacji norweskiej wygrał **Beznosow** w czasie 1:12:16 godz. W konkursie skoków zwyciężył **Skworcow** z Moskwy, mając najdłuższy skok 72 m.

Określenie pojęcia agresji leży w interesie pokoju

Dyskusja w Komisji Prawnej ONZ

5 bm. w komisji prawnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji prawa międzynarodowego w sprawie zdefiniowania pojęcia agresji.

Już na V sesji Zgromadzenia w 1950 r. delegacja ZSRR zaproponowała, ażeby Zgromadzenie określiło jak najściślej pojęcie agresji.

W myśl propozycji ZSRR Zgromadzenie Ogólne miałoby stwierdzić, że za napastnika w konflikcie międzynarodowym uznane zostanie państwo, które pierwsze dokona jednego z następujących czynów:

wypowie wojnę innemu państwu; którego siły zbrojne chociażby nawet bez wypowiedzenia wojny, wtargną na terytorium innego państwa;

którego siły lądowe, morskie lub lotnicze zbombardują terytorium innego państwa lub świadomie zaatakują jego okręty albo samoloty;

którego siły lądowe, morskie i lotnicze zostaną wprowadzone w granice innego państwa bez zezwolenia jego rządu lub złamią warunki takiego zezwolenia;

ustanowi blokadę morską wybrzeży lub portów innego państwa;

udzieli poparcia zbrojnym bandom, zorganizowanym na jego terytorium, aby mogły wtargnąć na terytorium innego państwa lub też odmówi, pomimo żądań tego ostatniego, zastosowania na swym własnym terytorium wszelkich zależnych od niego środków dla pozbawienia wymienionych band wszelkiej pomocy.

Praca komisji prawa międzynarodowego nie dała zadowalających wyników. Nie omówiono nawet żadnej z konkretnych tez radzieckiej definicji agresji.

Przedstawiciel ZSRR Morozow oświadczył, że **delegacja ZSRR przywiązuje wielką wagę do jak najściślejszego zdefiniowania pojęcia agresji w interesie utrwalenia pokoju i powszechnego bezpieczeństwa.**

Egipt walczy o nowe życie

Nad całym Egiptem unosi się groźny pomruk gniewu i buntu ludu przeciwko brytyjskim okupantom. Na ulicach miast, miasteczek, osiedli i wsi odbywają się burzliwe demonstracje antybrytyjskie. Na murach domów pojawiają się coraz to nowe odezwy, wzywające patriotów do walki z ciemięzcami. Pod naciskiem woli ludu, rząd wypowiedział w październiku 1951 r. traktat anglo-egipski, zaprzedający Egipt w niewolę brytyjską. Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy imperialiści mogli bez karnie grabić i bezwstydnie wyzyskiwać kraje kolonialne i półkolonialne. Rosnący opór i bohaterska walka ludów Azji — Korei, Vietnamu, Malajów — przeciwko obcemu panowaniu i wyzyskowi świadczy, że są one zdecydowane walczyć o swoją wolność i niezawisłość, aż obcy najeźdźcy zostaną na zawsze przepędzeni z ich krajów.

Coraz lepsze i szczęśliwsze życie Chińczyków w wyzwolonej ojczyźnie ludowej jest dla nich bodźcem i otuchą w tej ciężkiej walce. Lud Egiptu bierze przykład z ludów Azji i jest zdecydowany walczyć o niepodległość narodową i całkowite wyzwolenie spod obcego jarzma aż do ostatecznego zwycięstwa. Armia brytyjska usiłuje zastraszyć i złamać ducha oporu ludności egipskiej. Wojska brytyjskie przystąpiły do zbrojnej okupacji części terytorium egipskiego, zwanego oficjalnie strefą kanału Sueskiego. Ale czołgi i samochody pancerne, krążące po ulicach miast i miasteczek, nie są w stanie zastraszyć ludności, ani złamać jej woli oporu, chociaż od kul padają liczne ofiary, chociaż wzrasta dziki terror. Uzbrojeni po zęby angielscy żołdacy nie czują się zbyt pewnie i bezpiecznie. Drżą przed zamachami na obiekty i urządzenia wojskowe, boją się egipskich partyzantów. Patriotyczna młodzież studencka coraz liczniej wstępuje do oddziałów partyzanckich. W osiedlach i na drogach czają się partyzanci. Robotnicy porzucają pracę u Anglików i chwytają za broń. Egipt walczy o nowe życie.

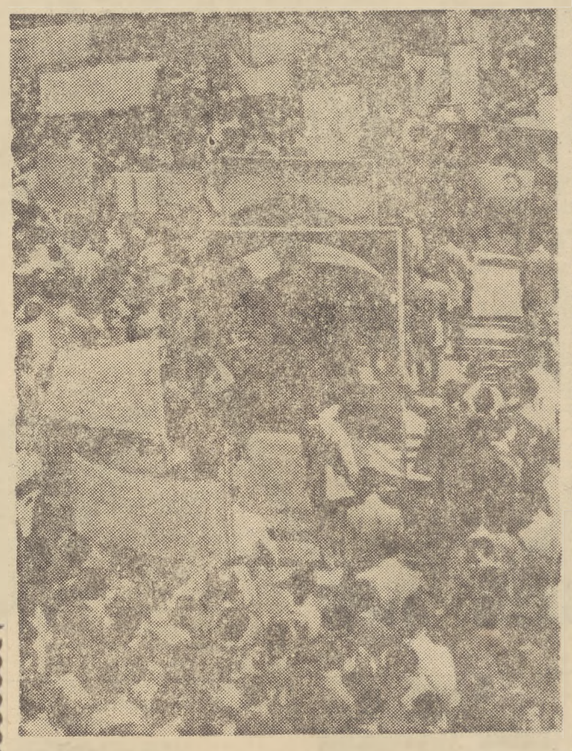

W potężnych demonstracjach ludność egipska wyraża swój gniew i oburzenie przeciwko obecności imperialistów angielskich w Egipcie. Na zdjęciu widzimy jedną z olbrzymich demonstracji antybrytyjskich w Kairze.

Wojska brytyjskie stosują w Egipcie dziki terror. Miasta i wsie egipskie są często nawiedzane przez patrole angielskie, które pod pretekstem rewizji, mordują i grabią bezbronną ludność, chcąc w ten sposób złamać jej wolę walki o słuszne prawa.

Oto dzieło angielskich barbarzyńców, którzy czołgami walczą przeciwko bezbronnej ludności, przeciwko kobietom, starcom i dzieciom, niszcząc miasta, osiedla i wsie. Na zdjęciu widzimy zburzone czołgami domy miasta Gaynaeim.

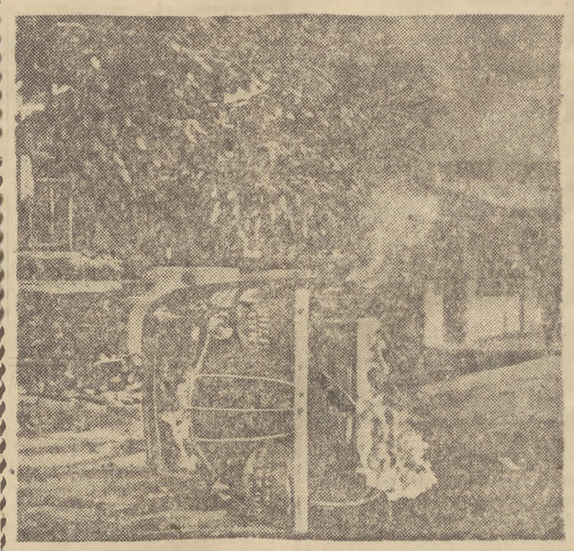

Angielscy okupanci nie czują się pewnie i bezpiecznie w Egipcie. Na każdym rogu ulicy miasteczka czy wsi mogą się przecież spotkać oko w oko z egipskimi patriotami. Na zdjęciu widzimy samochód angielskich wojsk okupacyjnych, podpalony przez Egipcjan. Wycie jego klaksofonu nie będzie już w nocy straszyło egipskich dzieci.

Nie tylko w demonstracjach ludność egipska występuje przeciwko angielskim barbarzyńcom i gwałcicielom, lecz także w czynnej walce zbrojnej gromi brytyjskich okupantów. Na zdjęciu widzimy egipskiego partyzanta na stanowisku bojowym.

Kto przychodzi do Polski w zamiarze szkodzenia narodowi polskiemu— ten straci wraży łeb

Surowy i sprawiedliwy wyrok w procesie płatnych agentów amerykańskiego wywiadu i dywersji

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie toczył się w dniu 7 bm. proces przeciwko zdrajcom narodu polskiego, szpiegom nasłanym do Polski przez wywiad amerykański: Tadeuszowi Głuchowskiemu, Wacławowi Korwelowi, Eugeniuszowi Falkusowi, Edwardowi Długoszowi i Ryszardowi Kuzubskiemu.

Osk. Długosz przyznał się do wszystkich przestępstw zarzucanych mu aktem oskarżenia. Po powrocie do kraju z korpusu Andersa wstąpił do mikołajczykowskiego PSL. W roku 1949 oskarżony zbiegł z kraju i początkowo przebywał w obozie IRO w Salzburgu — kierowanym przez Amerykanów i Anglików. Oskarżony zeznaje, że po przybyciu do obozu był szczegółowo wypytywany przez Amerykanów o wiadomości gospodarcze, polityczne i wojskowe.

„Do wywiadu — zeznaje oskarżony — zwerbowany zostałem w początkach stycznia 1950 r. przez niejakiego „Karola".

Agenci siatki „Karola" zbierali, wg wyjaśnień oskarżonego, materiały wywiadowcze o charakterze politycznym, gospodarczym i wojskowym. Szkolenie agentów odbywało się w specjalnej szkole wywiadowczej koło Frankfurtu. Szkoła ta kierowana była przez Amerykanów.

Po raz pierwszy Długosz usiłował przedostać się do kraju w czerwcu 1951 r., mając za zadanie zmontować na terenie Polski wywiadowcze „punkty informacyjne". „W związku z tą akcją — mówi oskarżony — dostałem pieniądze na koszty podróży w walucie polskiej i czeskiej, dostałem mikrofilm — pocztę w mikrofilmie". Oświadcza on następnie, że otrzymał również broń dla przeprowadzania aktów terrorystycznych. Przerzut do Polski miał mu ułatwić komendant policji obozu IRO w Salzburgu.

Drugi raz próbował dostać się do Polski w październiku 1951 roku.

Za dolary sprzedawali tajemnice państwa polskiego

Następny z oskarżonych — **Falkus** również przyznaje się, że został zwerbowany przez amerykański wywiad. Z kraju zbiegł z początkiem marca 1950 r. Przedostawszy się do Berlina zachodniego, skierowany był przez tzw. magistrat zachodnioberliński do IRO.

Przesłuchiwał go niejaki „Stefan", który szczegółowo wypytywał go o dane z dziedziny gospodarczej, dane dotyczące jednostek wojskowych, MO, KBW itp.

„Z końcem kwietnia 1951 r. — zeznaje oskarżony — zostałem przez IRO wysłany do tzw. kompanii wartowniczej we Frankfurcie n-Menem. Pracowałem tam jako szofer". Przyjechał tam do niego wysłany przez „Stefana" Stanisław Mróz. „Zapytał mnie wtedy — mówi osk. Falkus — czy decyduję się na współpracę".

Do Polski wyjechał w drugiej połowie września 1951 r. z konkretnym zadaniem. Zadanie to polegało na przeprowadzeniu ze wsi Górki w pobliżu Rybnika amerykańskiego rezydenta — Midleja i jego żony, którzy poszukiwani byli przez organa bezpieczeństwa w Polsce.

Ponowne polecenie wyjazdu do kraju otrzymał w pierwszych dniach grudnia 1951 r. „Dostałem zadanie, żeby po przybyciu do Polski przyjechać do Warszawy na Marymont i tam skontaktować się z **„Nelą"**, która miała mnie skontaktować z **„Wandą"**, której miałem dostarczyć pieniądze, aparaty fotograficzne i pocztę". Wiózł również 3 dowody osobiste, wystawione na **„Wandę"** i 2 mężczyzn, których miał przeprowadzić do Berlina, a nadto 4 dowody in blanco — niewypełnione.

Mikrofilmy oskarżony wiózł w 2 pakiecikach, ukrytych w papierosach.

Prok.: Kiedy oskarżony wyjechał z Berlina?

Osk.: 5 grudnia.

Prok.: Czyli miesiąc temu?

Osk.: Tak jest.

Przy oskarżonym znaleziono 2 aparaty fotograficzne, puszkę filmów dużych, 2 puszki małych, przyrządy do aparatu fotograficznego, 2 lupy i pocztę szpiegowską.

„...wysłaliby na Koreę"

Osk. **Głuchowski** z Polski zbiegł w czerwcu 1951 r. udając się do zachodniego Berlina. Przesłuchiwano go najpierw w kryminalnej policji zachodniego Berlina, później zaś w „Polskiej Misji Pomocy dla Uchodźców", gdzie badał go amerykański rezydent mjr. Puk.

W czasie przesłuchiwań — zeznaje dalej oskarżony — czyniono mi różne propozycje m. in. proponowano mi wstąpienie do kompanii wartowniczych i do wojska amerykańskiego. **„Przypuszczam, że wysłaliby na Koreę"** — stwierdza osk. Głuchowski — **gdybym się zgodził, tak jak koledzy".**

W toku dalszych zeznań osk Głuchowski omawia swoje kontakty na terenie Niemiec z białogwardyjskim komitetem w Berlinie zachodnim. W komitecie tym był wielokrotnie i poznał tam 3 osoby: „Doktora", „Dziadka" i „Elisabeth". „Z białogwardyjskiego komitetu — zeznaje oskarżony — otrzymałem zadanie przekazania różnych materiałów w Polsce dwóm osobnikom".

Osk. Głuchowski zeznaje dalej, iż w roku 1945, od maja do lipca, był członkiem bandy NSZ „Cichego" i brał udział w dwóch napadach na posterunki MO w pow. kraśnickim. W wyniku jednego z tych bandyckich napadów, zamordowanych zostało dwóch milicjantów.

„Specjalnie dobrani"

Zeznający następnie **osk. Korwel** przyznaje się do winy. Oskarżony zeznaje, że za granicę uciekł w początkach maja 1950 r. i po dostaniu się do zachodniego Berlina zgłosił się do Misji Brytyjskiej, a następnie do IRO i do Puka. Będąc przesłuchiwany w Misji Brytyjskiej w Berlinie przez 2 jakichś osobników udzielał im danych o jednostkach wojskowych i lotniczych oraz poinformował ich o okolicznościach i warunkach w jakich przeszedł granicę. Oskarżony wyjaśnia następnie, że przed wojną był instruktorem w Aeroklubie krakowskim, w okresie zaś wojny służył przez 7 lat w RAF-ie. Po wojnie wrócił do Polski w grudniu 1947 r.

Osk. Kuzubski, kryminalista karany już poprzednio 15 miesiącami więzienia za kradzież, przyznaje się do zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw. Z kraju uciekł w czerwcu 1950 r. W Berlinie zachodnim zgłosił się do IRO, gdzie przesłuchiwany był przez niejaką Miller, a następnie przez jakiegoś osobnika, mówiącego po polsku.

Do wywiadu zwerbowany został we wrześniu 1951 roku w obozie Herzbruck przez niejakiego Edwarda Huderkiewicza, który poznał go z kolei z „Lucjanem".

W chwili odjazdu Kuzubski otrzymał od „Lucjana" zadanie znalezienia na terenie Polski — w miejscowości, w której mieszkał — specjalnego punktu przerzutowego dla nadsyłanych przez wywiad agentów.

Szpiegostwo, dywersja, panika wojenna — takie otrzymali zadanie od amerykańskiego wywiadu

Świadek Wanda Korwel, żona oskarżonego Korwela, przedstawiła go jako zwyrodniałego alkoholika i sadystę.

Świadek **Władysław Lisiecki** w lipcu 1950 roku został zwerbowany do roboty szpiegowskiej dla wywiadu amerykańskiego w Polsce, który niekiedy działał pod szyldem „Rady Politycznej". Rada jest agenturą szpiegowską Stanów Zjednoczonych, ma ona na celu prowadzenie dywersji, szpiegostwa i wrogiej propagandy w Polsce i finansowana jest przez Departament Stanu USA.

Świadek **Zbigniew Romer** zeznał, że szpiegowski mocodawca oskarżonych, **Furka**, występujący również pod pseudonimem „Emil" — jest agentem wywiadu amerykańskiego.

Świadek stwierdził, **że wywiad amerykański dąży do organizowania na terenie kraju szpiegostwa, dywersji, montowania band i prowadzenia wrogiej antynarodowej propagandy.**

Świadek wyjaśnia dalej, **że instrukcje przemycane do Polski w mikrofilmach miały na celu głównie szerzenie psychozy wojennej w społeczeństwie.**

Świadek **Mieczysław Gągorowski**, który był również agentem amerykańskim, oświadczył, **że wywiad USA dąży „do wywołania nowej wojny światowej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. W tym też celu prowadzi na terenie Polski akcję szpiegowską".**

Zebrane przez „punkty informacyjne" w Polsce materiały szpiegowskie przekazywane są wywiadowi amerykańskiemu „Punkty informacyjne" w Warszawie otrzymywały od amerykańskich agentur wywiadowczych fundusze pieniężne.

Świadek **Fryderyk Rokosz** — 18-letni chłopak, wciągnięty został do pracy szpiegowskiej w styczniu 1951 r. w Berlinie przez Stefana Dahana.

Prok.: Kim jest Stefan Dahan?

Św.: Jest to kierownik placówki wywiadu amerykańskiego w Berlinie, który oficjalnie jest kierownikiem Biura Pomocy Polakom, zorganizowanego przez wywiad amerykański.

Rokosz wspomina również w swych zeznaniach o bezwzględnych terrorystycznych metodach wywiadu amerykańskiego, których przykładem jest tragiczny los kolegi świadka — młodego chłopca Kaczmarczyka i jego matki, zlikwidowanych przez agentów tego wywiadu.

Kaczmarczyk zwerbowany do pracy w wywiadzie amerykańskim „zdekonspirował się — jak mówi świadek — przed swoją matką". Poszła ona wówczas do Dahana z wymówkami, że wciągnął jej syna do szpiegowskiej roboty. „Od tej pory — mówi świadek — Kaczmarczyk zginął wraz z matką bez śladu i więcej ich nie widziałem".

*

Za oskarżonymi stoi zbrodnicza ustawa o 100 milionach dolarów

— Z obrzydzeniem patrzyliśmy na oskarżonych, którzy stoczyli się na samo dno upodlenia, w bagno zdrady własnego narodu — powiedział w swym przemówieniu prokurator.

Za tymi zaś ludźmi, którzy budzą w nas pogardę i nienawiść, stoją godni jeszcze większej pogardy i jeszcze bardziej znienawidzeni amerykańscy podżegacze wojenni. Stoi amerykańska ustawa o 100 milionach dolarów, którą ku wiecznej swej hańbie uchwalił w październiku ub. r. amerykański Kongres. Haniebna ta ustawa stwarza specjalne fundusze dla opłacania zdrajców w Polsce, którzy tu mają szpiegować, sabotować i mordować.

Nie przez przypadek na tej sali przez cały czas procesu i od oskarżonych i od świadków słyszeliśmy ciągle i w różnych przypadkach Ameryka, Ameryce, Ameryki, amerykański i amerykańskie dolary. Od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, od 1945 r. walczymy ze zbrodniczą działalnością amerykańskiego wywiadu, skierowaną przeciwko Polsce Ludowej.

Okupacyjne władze amerykańskie w Niemczech Zachodnich już w roku 1945 zorganizowały ośrodki dywersyjne i szpiegowskie, m. in. **kompanie wartownicze, złożone z faszystów Bohuna. W obozach dla przesiedleńców, tzw. obozach IRO, werbuje się zdrajców do band szpiegowskich i dywersyjnych w Polsce.** W tych samych obozach IRO werbuje się **Polaków do wojsk amerykańskich na Koreę i coraz częściej na listach strat amerykańskich w Korei znajdujemy polskie nazwiska.** Tak to pan baron Anders, międzynarodowy awanturnik, kondotier i jurgieltnik w służbie amerykańskiego imperializmu, frymarczy polską krwią.

Z różnych powodów, w różnym czasie i różnymi drogami uciekali oskarżeni z Polski. W jednym punkcie zbiegły się ich drogi — w zachodnim sektorze Berlina, gdzie pod amerykańskimi skrzydłami wiodła mętny żywot ekspozytury i biura werbunkowe amerykańskiego wywiadu pod różnymi firmami: Rady Politycznej, obozu IRO, polskiej misji pomocy czy innych podobnych instytucji.

Na nadziei na wojnę żeruje cała zbrodnicza banda rekinów kapitalistycznych i kapitalistycznych szakali. Tak jak nam, normalnym ludziom, potrzeba do życia i do szczęścia: pracy, radości, słońca i rodzinnego domu, tak oni, zbrodniarze, nie mogą żyć bez wyzysku, bez przelewu krwi.

Cała działalność oskarżonych działalność szpiegowska podjęta na rozkaz i w interesie amerykańskiego imperializmu, była opłacana przez wywiad amerykański.

Zwycięstwo należy do nas

Są dwa światy. Jeden świat, to my, bojownicy o pokój. Drugi świat — to oskarżeni. Ludzie, którzy siedzą na tamtej ławie, kiedyś nosili miano Polaków, ale sprzedali się bez reszty amerykańskiemu imperializmowi. Ci ludzie haniebnie zdradzili Ojczyznę. Ten drugi świat to ci, którym oskarżeni służyli, zbrodniarze, mordercy kobiet koreańskich i koreańskich dzieci. **Zwycięstwo należy do nas, bo nasza sprawa jest słuszna, bo w naszym obozie, obozie pokoju, są wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie. A takich sługusów amerykańskich, podżegaczy wojennych jak oskarżeni, takich trumanowskich pachołków bezlitośnie zniszczymy na samym progu ich zbrodniczej działalności. Niech zrozumieją mocodawcy oskarżonych i niech wiedzą ci, którzy ośmieliliby się naśladować oskarżonych i targnąć się na nasze prawo do życia, do pokoju, do wolności, że kto przychodzi do Polski w zamiarze szkodzenie narodowi polskiemu, ten straci wraży łeb.** Dla Korwelów i Kuzubskich, dla Długoszów, Falkusów i Głuchowskich w Polsce miejsca nie może być i nie ma.

*

Po naradzie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący osk. osk.: Tadeusza Głuchowskiego, Wacława Korwela, Eugeniusza Falkusa, Edwarda Długosza i Ryszarda Kuzubskiego na karę śmierci.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, 1 Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-51. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione 3-B-10022 5 6